III

Korespondencja
Mariana Gawalewicza

T. 7: Ławkowicz - Nowaczyński

1
607

Kraków d. 12 Grudnia 1887 r.

Wielmożny Panie!

JW Pan Hr. Konstanty Przezdziecki, dowiedziawszy się od pana Stachiewicza o bytności Wgo Pana w Krakowie, bardzo żałował, że nie nadarzyła mu się sposobność zobaczyć się osobiście z Wielmożnym Panem. —

Wiadomość o interesie, jaki wzbudził w Wielmożnym Panu artykuł dotyczący kwestyi illustrowanych komentarzy do dzieł Mickiewicza, bardzo Pana Hrabiego uradowała, głównie dla tego, że zainteresowanie się to może podać Wmu Panu myśl poruszenia i rozwinięcia całej tej kwestyi naprzód. — Pan Hrabia w artykule swoim rzucił myśl

tylko, pozostawiając omówienie i sformułowanie całej kwestyi głosom publicznym, dopóki zatem głosy te się nie odezwą, Pan Hrabia drugiego artykułu, któryby z konieczności musiał być tylko powtórzeniem pierwszego, pisać nie może, wielce by był jednak obowiązany, gdyby W. Pan zechciał ze swej strony wystąpić z artykułem, dotyczącym tej materyi, a tem samem dać początek do szerokiej być może dyskusyi. —

Łącząc przy tej sposobności wyrazy szacunku, pozostaję sługą

Łankowski

Dla przyjaciela i współpracownika

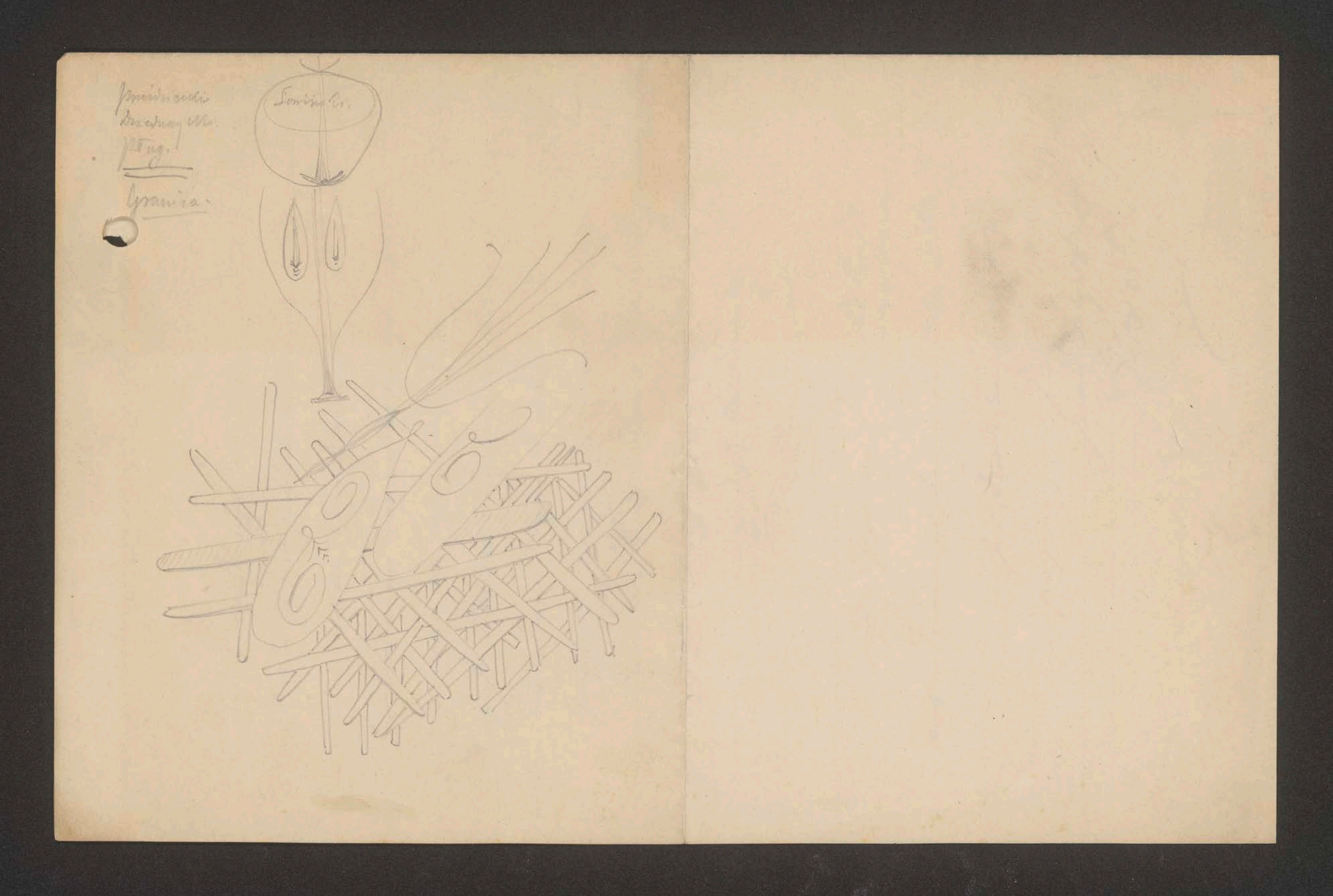
[illegible]

[illegible] Pana

najuprzejmiej;

prawdziwy sługa

Brzeziński



Szanowny Panie

Niech Pan się skituje
jedenną i ostatecznie
literacką mają w Tygodniku
Ill. i Kurj. wyświetli.
W Tyg. mam wolną od i
pozostało ostatnio, a obiecywano
mi je Dzikowski mowa w
poniedziałek, a w Kurjerze
tę, co Pan mi rozstrzygnie
Wolffowi i co który mi
nie nieodpowiednio piszę)

Do Pana, jako dawnego zna-
jomego udaję się z prośbą
o interwencyę, bo inaczej
już nie doczekam się
odzyskać manuskryptów
jak to już wielce mocno
się obawiam.

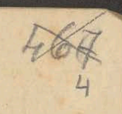
Pamięci Pańskiej się po-
lecam i o odpowiedź proszę
Dłoń Pańską ściskam mocno

sługa Boży.

o.p. Nałęczów
15/8 89

O

8.2.1895



Kraków, 8 Lutego 95.

Ul. Jabłonowskich, l. 8.

Wielce Łaskawy Panie!

Podwójne powody skłoniły mnie do odezwania się dzisiaj. Niezmiernie żałowałem, że Wielm. Pana nie mogłem powitać u siebie i dłoń Mu choć na chwilę uścisnąć, że nawet wskutek dziwnej plątaniny faktów nie złożyłem karty w hotelu. Errare humanum est. Proszę o dyspensę za małą niepoprawność... Po drugie z żalem żegnałem się z ostatnią kartą „Mechesów" i choć przecież całości mianowicie lekkie zarzuty odnoszące się do artystycznej kompozycji, przecież wobec ogromu talentu, świetności i [illegible] głęboko odczutej, rzeczy szczerze wypowiedzianej prawdy [illegible] cóż to i nie mogę się powstrzymać jako jednostka od wyrażenia mego podziwu i rzetelnej adoracji. Cóż znaczą wobec tego rysy i szczerby drobne w liczbie. Przecież i w Madonnie Rafaela w Sykstyńskiej galeryi znaleziono 365 błędów, jeden na każdy dzień kalendarza... Szczególniej Sandstein wyjęty mi jest spod serca i jeżeli zwykła czytająca publiczność widzi w Panu

romansopisarza,... to ja widzę w nim propagatora
szlachetnych idei... Takich Sandeckinów prawda mało,
ale są i cierpią, cierpią za krew swoją i za własne pogar-
dzone drzewo genealogiczne. Ja ich rozumiem bardziej niż kto
inny, bo... ale z tem mniejsza. Wyrobiło się u nas specyalnie
w Galicyi pojęcie o Laskarynbaum..., To Gawalewiczowska
maniera... Eleganckie, zgrabne, poetyckie, salonowe dolne,
ale... no, ale nie przysiadł fałdów". Otóż w „Machesach"
te fałdy porządnie pokazbowane, odleżone, to wielka i
humanitarna filozofia... Niechcę już mówić ni o „duszy
wodlocie", bo ten obrazek w słońcu malowany, czy
ze słońca szpitala wzięty, a z „piany morza i łzy"
utkany jest mojem przynajmniej zdaniem najpiękniej:
ujrzeć, jakś obok Madonny Brzozowskiej inna
literatura wyglądała. Ale proszę wybaczyć osobiste
uczucia i wynurzenia ich bez mandatu... Prawda bez
mandatu... jednak w świecie ducha nie ma jeszcze
podobno savoir vivre towarzyskiego, a uznać racyę
chyba nie jest wadą... Widziałem Laskowego raz za-
ledwie kilka godzin, ale szczerze go polubiłem... Jeszcze
śpiewacy ukradkiem wesoło pocałowałem.. Cóż robić,
to siła sympatyi... Niemiec w takich wypadkach
prawi: es ist ein blinde Bestie, er ist zum fressen...

od subjektywnych afektów niechaj mi będzie w koń-
cu wolno. Dobić do trzeciego porodu Natchnienia przygoto-
wionej drukowanej twórczej. Otóż zdarzyło mi się oderwać
od Kroniki i Herodota kunsztu i sięgnąć do powieści...
Napisałem tedy książeczkę p.t. w „Sygnale", który
wydał Grendyszyński w Petersburgu. Byłbym przysłał
egzemplarz, ale na chińskim murze robią trudności
podobne i mimo spisu rzeczy ocenzurowanych jeszcze
raz wyprawiają do Jankulia każde dziecko po
chrzcie. Zapewne sam Grendyszyński prześle
egzemplarz dla „Tygodnika", a jeśli tego nie uczyni
proszę bardzo wielce łaskawca o wydobycie tego „Sygnału"
od Gebethnera i pomieszczenie mu kilka słów w „Ty-
godniku". Rzecz oparta na życiu wojskowem
i nic a nic nie zblagowano. Niektóre mi się
dużo wydało, ale zawsze przeniosłem na pa-
pier dużo niedoleżności wyrzuciła. Proszę bardzo
o zachowanie sekretu o autorze, gdyż rzecz pisana
pod pseudonimem „Koszyca Włodzimierza". Wybie-
ram się teraz do Warszawy i ciągle jeszcze wybieram...

Na razie wiszę jak trumna Mahometa pomiędzy niebem a ziemią i ani tam, ani tu dostać się nie mogę.. Zawsze to tak bywa z pierwszą drogą.. Raczy Łaskawy i Czcigodny Pan przyjąć zapewnienia mego wielkiego szacunku i w wolnej chwilce o mnie choćby trochę pamiętać.

Ernest Łuniński.-

P.S. Zmieniłem nazwisko z „Deiches" na Łuniński, coś podobnego jak z Pinczower na Pińczowski... No ale lepiej żyć bez pętli niż z pętlą na szyi. Załączam wierszyk dla „Tygodnika". Jeśli się nada proszę go wydrukować, jeśli nie niech wart mettre au rebut, jednak bez rydzestwa...

Georg Brandes. Shakespeare
Albert Langen. Paris u. Leipzig

Geschichte Jesu von Nazareth
Dr Erich Bischoff 8. Leipzig
W. Friedrich.

23.2.1895

6

Kraków 23 lutego 1895 R.

Wielce Łaskawy Panie!

Za serdeczny i bardzo zajmujący liścik dziękuję, a jeszcze więcej za szczerze wypowiedzianą otuchę i zachętę. Dawniej chodzili młodzi do starszych, ażeby szukali u nich rady i wzoru, drogi i rady do zaspokojenia sumienia i wybujałych porywów. Ateńska agora, rzymskie rynki minęły, a na ich gruzach stanęła sztywność, zarozumiałość i tem większe mniemanie o sobie, im ktoś jest znaczniejszym mleczakiem i pustakiem. Możebym nie był tym razem wziął za pióro nie mając prócz chęci krótkiej pogawędki żadnego interesu, ale coś mię w Pańskim liście zabolało, czego się nie puszcza na wiatry... Jestto wzmianka o krytyce pana Suessera (recte Süssera), która ujrzała światło dzienne w „Przeglądzie Tyg."-

Zapewne łaskawy Pan wie o tem, że skorpion dostał się do konstellacyj przez ukąszenie w piętę Herkulesa, inaczej biedak marzniałby Bóg wie gdzie, i astronomowie-nie zwracaliby ku niemu teleskopów... Bismarków mamy na świecie tym, dwóch kilku... no i w tych dwóch porównaniach kryje się jądro całej sprawy... Pan Suesser (Süsser zwłaszcza) chce trochę rozkolportować nazwisko swoje napadając na różnych zasłużonych ludzi, chce zarobić kilka rubelków, a poczciwy „Przegląd Tyg." z pewnym wielkim nawet gazdzin pragnie znowu przypiec rzekę „Tygodn. Ilustr." Zwykłe szachrajstwo i niegodne zastanowienia. Pan Suesse (Süsser zwłaszcza) musi się dość jeszcze uczyć z zamiłowaniem tajemnicy, a tymczasem niech sobie próbki szumu tam literackiego i wiersyfikacji na świecie nawet za wszelką płacę... Ale mniejsza o osobę Turinkowej, której lepiej nawet było nie wspominać... Mnie tylko jedna rzecz zdziwiła. Jak Pan może wogóle martwić się lub robić sobie cokolwiek z podobnych elukubracyj uczniowskich!... Jest to dla mnie rebus, którego lepiej nie będę rozwiązywał. Ja tę rzecz na zimno, znam osobę o której mowa i wszak jako felietonem oparty jest na domniemaniu i przekonaniu

Ten pr[illegible]ny młodzieniec, który łaskawego Pana poznawał o reklamiarstwo i na kupę z Lindau między artystami umieszcza, odbija systematycznie artykuły sprawozdawcze malarskie z polskich pism, tłómaczy na lichą niemczyznę i umieszcza tak ugotowany bigos w pierwszorzędnym ~~dzie~~ piśmie berlińskiem, wraz z swoim portretem.(!) Czy to nie jest reklamiarstwo! Pan S. który napisał kilka lichych szpalt w dziennikach naszych jest bardziej nad Sprea niż Mickiewicz... No, ale Niemcy na szczęście do dziś dnia informują się o stosunkach naszych z almanachów i Baedekera! Szkoda, że jeszcze Baerenland, a oni mają Herzenland!.

A propos nazwiska! Nazwisko moje stare poszło do aktów, bo rząd mi zezwolił na zmianę i danego już używać nie mogę. Nie tu pora i miejsce mówić o kwestyi semickiej, ale o ile mi się zdaje nie trafiliśmy do jednego mianownika. Proszę Pana, żyd: to wiara i narodowość, semita: tylko rasa... Semita może być Polakiem, Żyd nie. Są wyjątki, ale wyjątki nie reguła. Różne rzeczy motywowały mnie do tego

skłonił... Żeby Łaskawy Pan znał g[...]bię mej duszy
ani na chwilę nie przypuściłby tego kroku... Zresztą
wystąpię z tym kiedyś, może niedługo w odpowiedniej
formie. Dlaczego korrektor obciął mię? Też despo-
tyzm nad kijów i bata. Prosiłbym bardzo o
nadesłanie mi numeru „Tygodnika Illustr." z wierszy-
kiem, gdyż tutaj nigdzie go nabyć nie mogę.
Bardzo wdzięcznym będę za przysługę. Racz
Łaskawy Pan przyjąć zapewnienia mej
czci i zaliczyć mię do rzędu swoich życzli-
wych, serdecznie życzliwych znajomych. Ści-
skam dłoń.

Ernest Łuniński.

15.9.1896

Kraków. 15. września 1896. R.

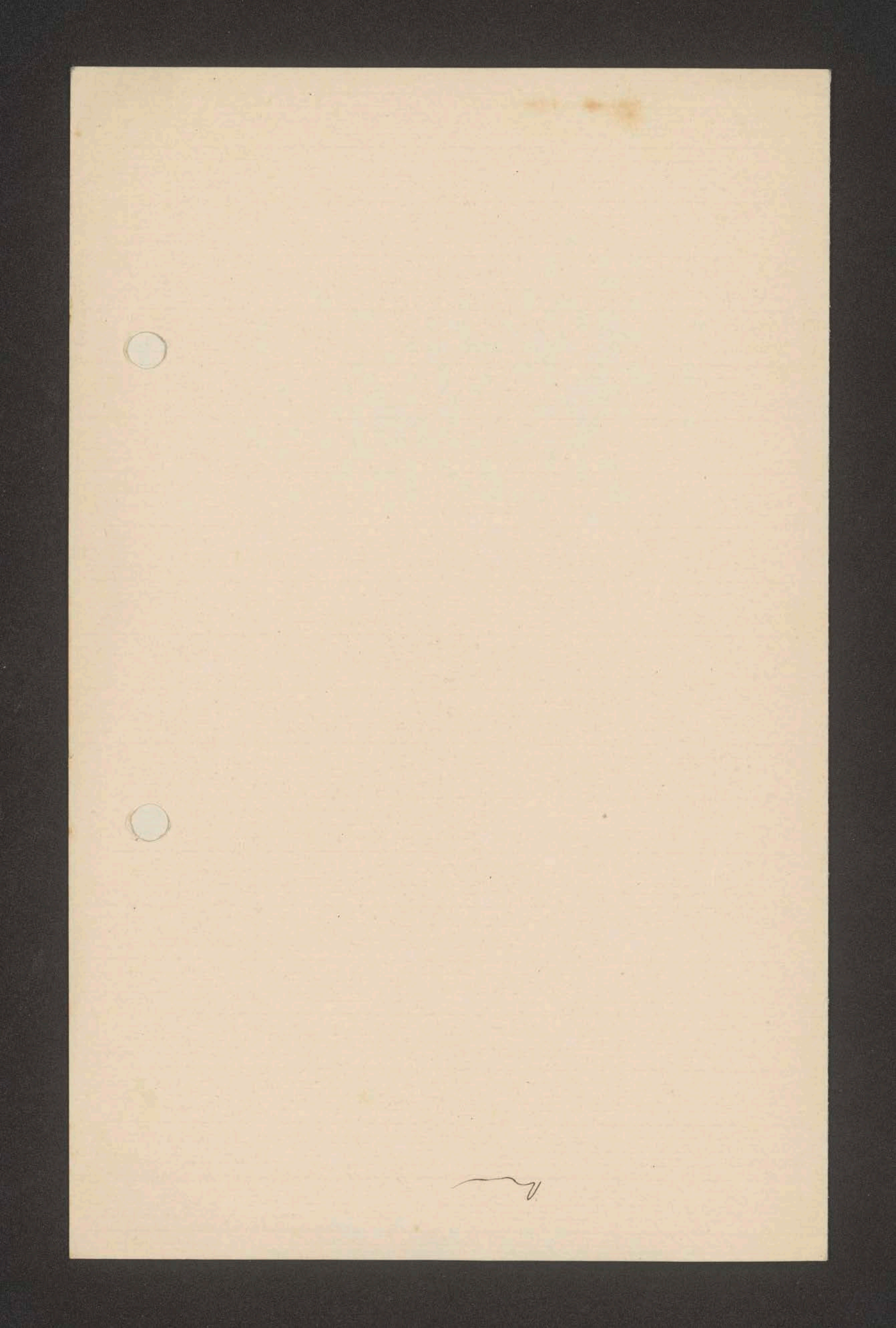
Szanowna Redakcyo!

Mam zaszczyt przesłać do „Tygodnika" rękopis załączonej noweli oraz z prośbą, aby w razie ewentualnego druku nie przekręcono „ř" (rz) czeskiego i akcenta pomieszczane nad literami odpowiednio uwzględniono. W razie gdyby Szan. Redakcya nie ~~spo~~ zużytkowała noweli – ośmielam się prosić Wiel. Pana Maryana Gawalewicza o zatrzymanie jej dotąd, dopóki inna redakcya do druku jej nie przyjmie. Zatem, pośpiesznie z okazyi 40 jubileuszu autorskiego p. Trapszy prześlę życiorys z portretem – który musiałby być odbitym przed upływem bieżącego miesiąca. Proszę o łaskawą odpowiedź pod podanym adresem – Łączę wyrazy szczerego poważania

Dr. E. Łuniński.

Jabłonowskich, 8.





10

Kraków. d. 20. września 1886. R.

Wielce Łaskawy Panie!

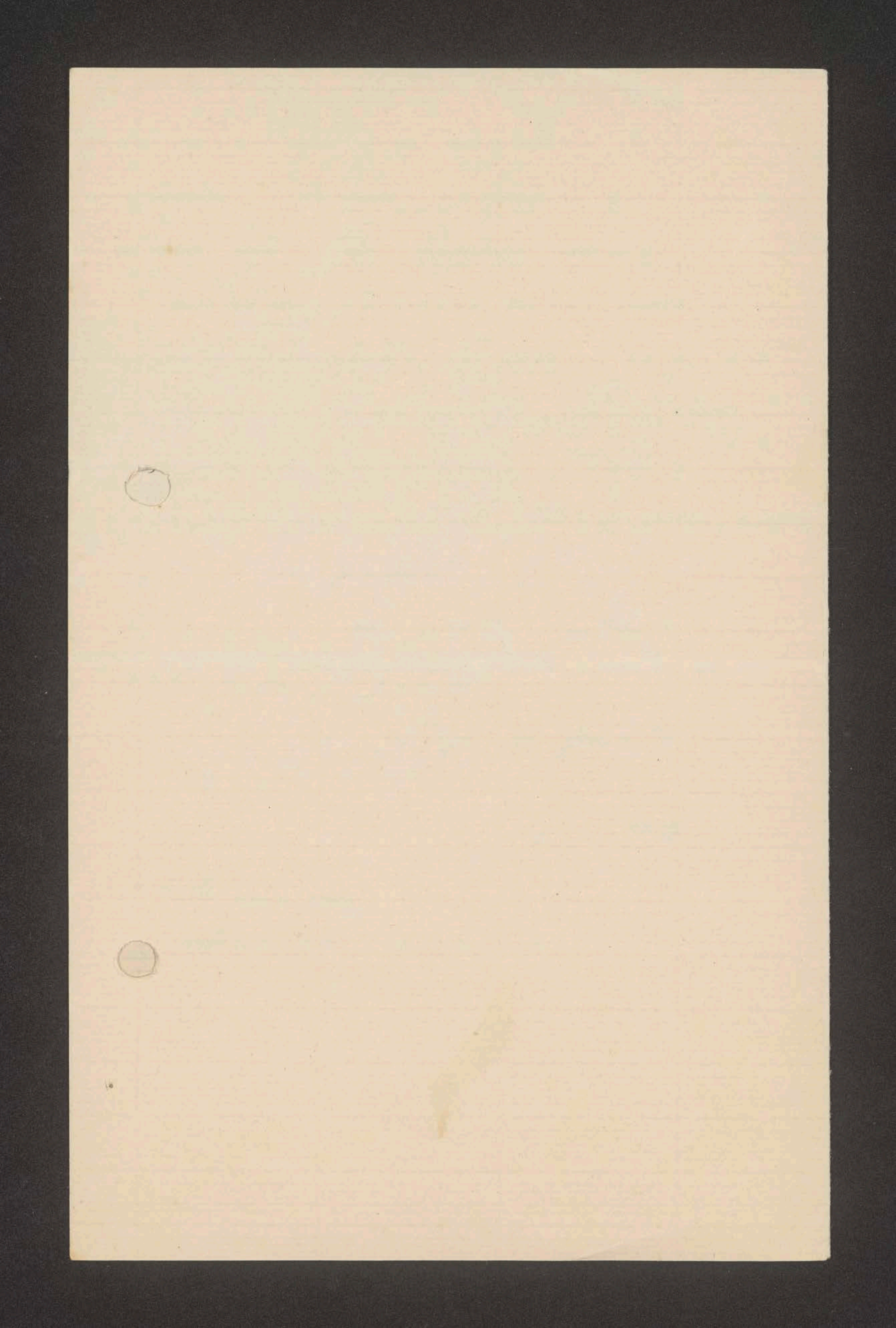
„Cierpliwość moja autorska" wcale nie jest niecierpliwą i Małego chętnie poczeka z umieszczeniem „Ostatniej" do ukończenia pracy Kowerskiej, byle jednak, jak zresztą Łaskawy Pan zapewnić raczył, drobnostka znowu w lecie na dłuższy czas nie przepadła. Czynię to zastrzeżenie dlatego, gdyż z początkiem przyszłego roku lub z końcem tego wydam książkowy zbiór nowel. Co się z tymi trzema miesiącami Sawy stało, zgoła nie mi zrozumiem. Musiałem w skutek niedospania i ciągłego bólu głowy coś opuścić przy przepisywaniu — bo w pierwotnym tekście znajduję potrzebne wyjaśnienie. Załączam je na skrawku papieru i proszę o wklejenie

do arkusza, aby rzecz w całości mojem dopiskiem wykonał. Również po wypracowaniu życiorys p. [illegible]szego sporządzam. Względnie to wyniesie najwyżej 100 wierszy. Powierzając jestem członkiem redakcyi „Przeglądu" – więc przenoszę się na stałe do Lwowa – a ponieważ nie mam mieszkania – więc proszę o zapamiętanie na razie wyżej podanego adresu. Niech Łaskawy Pan pozwoli, że oświadczę się prawdziwie przyjaźnie i serdecznie Jego powodzeniu oraz prosić o zachowanie mię w tyle Łaskawej pamięci

Sługa najpowolniejszy

Emil Dunikowski

Dr E. Dunikowski
z listami Pani Felicji Kryzwult.
Jabłonowskich, 8.
Lwowie



12.1.1899

~~47~~ 12

Kraków d. 12 go stycznia 1899.

Wielmożny i Kochany Panie! Na ręce Pani Felicji Wyzwalt przesłałem fotograficzne zdjęcie z gawędy Sobieskiego, jako ilustracyę do tekstu, zamieszczonego w korespondencyi krakowskiej. Jeżeli Pani Felicja owe nie przesłała jeszcze – proszę polecić komuś je odebrać. (Nowy-Świat 47). Korespondencyi nie przesłałem mimo obfitego materyału, – bo na ostatnią nie odebrałem odpowiedzi i nie wiem, – czego się trzymać. Mimo próśb nie przesłano mi nawet ~~pod~~ Łączę wyrazy szacunku –

Dr. E. Lewicki

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

An
Do
До

Wiel. Pan

Maryan Gawalewicz

Redakcya „Tygodnika Polskiego"

in
w
в

Marszałkowska 116.

Warszawa

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

9.12.1890

~~473~~ 13

Warszawa —

Wtorek — 9 Grudnia — 1890.

Łaskawy Panie!

Już nie na miesiące ale na lata trzeba obliczać epokę gdyśmy się raz ostatni widzieli.

Czekałam na sposobność przypomnienia Łaskawemu (a raczej Niełaskawemu na mnie) Panu moich Czwartkowych zebranek, i właśnie taka sposobność się trafia:

Na Czwartek nadchodzący (11º Grudnia) układa się u mnie artystyczna biesiadka: p. Zygmunt Noskowski obiecał mi że nam da poznać swój ostatni utwór

pod nazwą: Śpiewnik dziecięcy. Słyszałam
już z niego wyjątki, prawdziwe klejnociki.

Jakżebym się ucieszyła gdyby Pan
zechciał przybyć do mnie pojutrze wieczór!

W nadziei że prośba moja zostanie
łaskawie przyjętą, będę oczekiwała z
upragnieniem Gościa tak rzadkiego —
a tymczasem przesyłam zapewnienie
przyjaznego szacunku

z jakim pozostaję —

Jadwiga Łuszczewska.

24.6.1902 15 ~~474~~

Warszawa – Królewska 37.

Wtorek – 24/VI 1902.

Łaskawy Panie!

Ostatni Numer "Bluszczu" był mi tak słodkim, że niemogę się powstrzymać od przesłania kilku słówek dziękczynnych jego Uprzejmemu Redaktorowi.

Wykonanie portretu przedziwnie się udało, a już co Życiorys, to prosto trafił mi do serca.

Żałuję bardzo że nieznam osobiście Autora, bo chciałabym i jemu podziękować, i to żywym głosem, za całą tę prześliczną pracę, a zwłaszcza za wstępny okres, który wypadł dla mnie tak chlubnie, choć niezasłużenie.

Byłoby mi też niezmiernie przyjemnie, gdyby Szanowny Pan zechciał mi ułatwić poznanie Pana Leona Rygiera, i gdyby zechciał przybyć

z nim do mnie w który z najbliższych Czwartków, może pojutrze wieczór?

Oczekując na Obu miłych Gości, przesyłam wyrazy prawdziwego szacunku z jakim pozostaję —

Jadwiga Łuszczewska.

16

tków,

[illegible]

17

Hołd ś. p. Stanisławowi Moniuszce.

Muzyka! Święte, dziwne święte miano,
Co z drzewa życia sępie troski płoszy...
I w życiu wiecznem nam ją obiecano,
Jako najwyższą z anielskich rozkoszy.

Ona jest może tą pierwotną mową
W której się wszystkie rozumiały ludy?
Ona przedstawia w snach boskiej ułudy
Przyszłą na ziemi harmonję duchową.

Czule jak matka kołysząc płomiona
W coraz piękniejsze przystraja się szaty.
Bo przy postępie wiekowym, i ona
Nieśmiertelnością wypiękniona z laty.

Śpiewak co szuka nowych strun zapału,
Którego dzwonek czczych dźwięków nie mami,
Musi żyć z ludem, albo z niebianami;
Tu raj prostoty, tam raj ideału.

Tobie otworem dla raje stały
Mistrzu serdeczny! Ty którego duma,
Snuła się w polach jakgdyby len biały
Lub z chmur spadała ogniami Peruna.

Twa pieśń podobna bogini pasterce;
Miłość na ziemi, lub miłość na niebie,
Halka lub Milda, — a zawsze twe serce!
Więc lud i sztuka razem płaczą ciebie.

W tych co jak orły na szczyt się gromadzą;
Tkwi swoje wyższość — a wyższość jest władza.
Musiż to władca, wszak rzesza go słucha?
Więc ty co zlałeś pieśni wiejskich podkłady
Z pieśnią nadziemską, zwij się w państwach ducha,

Księciem muzyki naszej.

Leotyna

25/II 1872 r.

4.7.1901

~~475~~
18

Szanowny Panie Dyrektorze

Co słychać z biednym „Michałkiem"
tak dawno nie mieliśmy wiadomości
od Szanownego i Zacnego Pana Dyrektora.
Czy sztuka ta ludowa może być gra-
ną w Teatrze Ludowym – prosiemy
o łaskawą odpowiedź i światłe
Jego zdanie. Syn mój napisał
list do Szanownego Pana Dyrektora
prosząc stokrotnie o pozwolenie
widzenia się z Sz. Panem Dyrektorem
w celu omówienia i poradzenia się
o wystawienie w Teatrze Fantazja

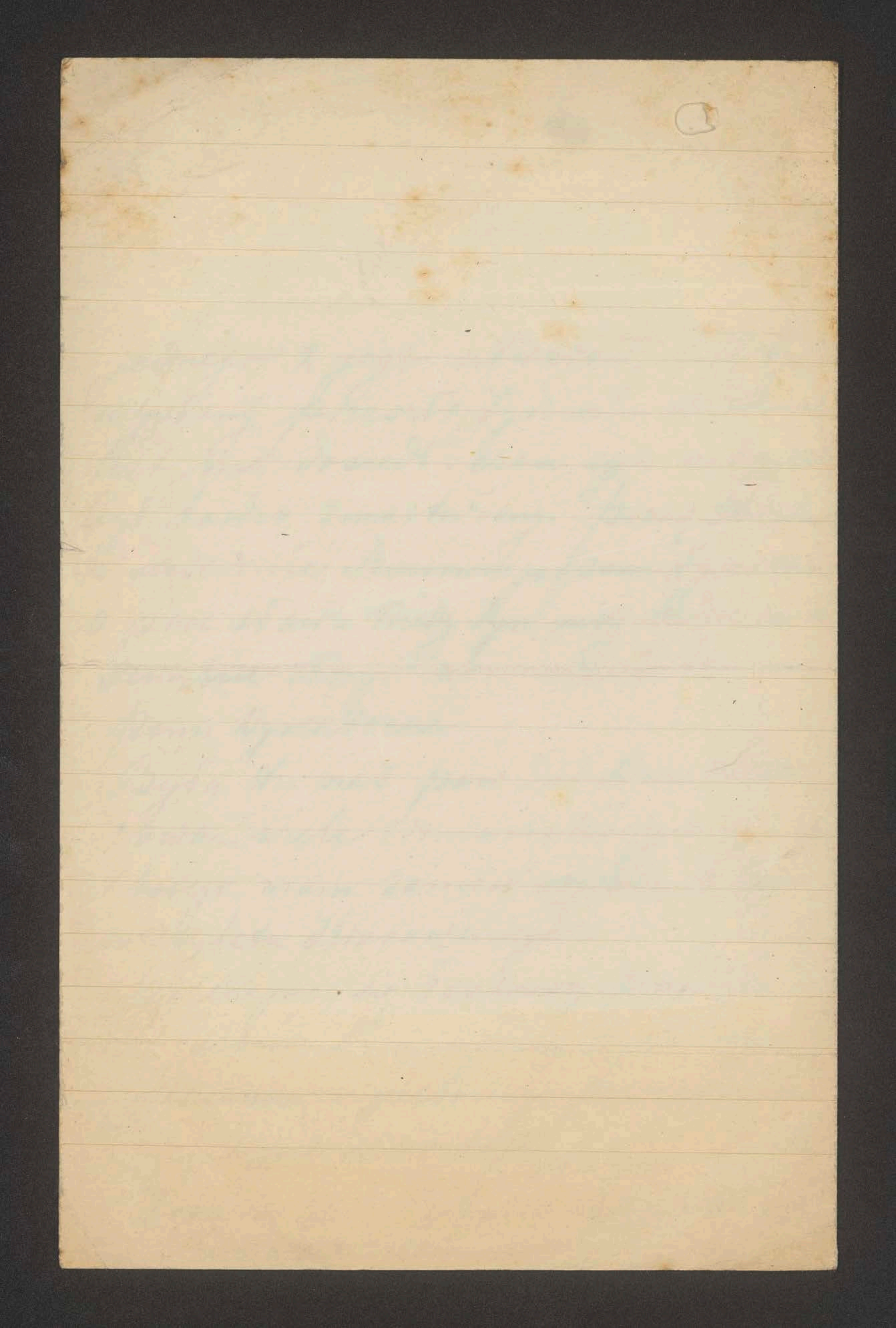
jednego z jego utworów, list był wysłany przeszło tydzień - widocznie list nie doszedł - czem syn mój jest i był bardzo zmartwiony. Proszę Uprzejmie i serdecznie Szanownego Pana Dyrektora o parę słów - kiedy syn mój będzie miał oczęśnie tej swojej uszanowanie Szanownemu Panu Dyrektorowi. -

Była u nas parę dni temu Sewerowa - wiele rozmawialiśmy o synie którego mam zamiar wysłać do Uniwersytetu Krakowskiego.

Polecając się łaskawej pamięci i sercu - łączę wyrazy Wysokiego Szacunku i głębokiego poważania

z jakim zostaję
Maryja
A. Marcejowska

Żórawia 33.
Dnia 4. 7. 1905.



A. Maciejowski
brat Sewera

b. d. (1901?)

20

ad Sewer

Szanowny Panie Dyrektorze!

Tydzień temu jak pochowałem brata rodzonego Sewera – był to człowiek zacny sercem i duchem, to też pogrzeb miał wspaniały jakiego Kraków dawno nie pamię ta – był widok rozrzewniający – wielo tysięczny tłum ludzi – wszystkie stowa rzyszenia, delegacje – korporacje szkoły, duchowieństwo przyjęły udział by oddać ostatnią przysługę człowiekowi

który umiał kochać kraj i ludzi
szczerym swojem społeczeństwem.
Cóż za wspaniałe były mowy
szczególniej Kotarbińskiego i Tetmajera
a w końcu rozrzewniająca mowa
chłopa gospodarza z Doliny Chochołowskiej,
mnie to wszystko do łez wzruszało,
odczuwałem nadto śmierć brata,
a szczególniej syn mój który pod
jego kierunkiem kształcić się miał,
jest to cios nie mały!!
Jerzo wyjeżdża do Krakowa
w poniedziałek ten lub wtorek
rano 7 lub 8 t. m. do Uniwersytetu
Krakowskiego. Pragnąłby z całego
serca pożegnać się z Panem Dyrektorem

ale nie ma odwagi przyjść, gdyż
widzimy że Szanowny Pan zerwał
z Nami a szczególniej z Synem wszelkie
stosunki - dlaczego? z jakich powodów?
W czem się Szanownemu Panu narazili
my? Co prawda przyznam się otwarcie
nie mogłem wyjść z podziwienia,
niewytłumaczone było mi to przykro,
na moje listy parokroć pisane do
Szanownego Dyrektora nie odebrałem
żadnej odpowiedzi - Jestem człowiek
starszy mam dorosłego prawie syna,
bez żadnej racyi, prawda okazać
mi w ten sposób swojej niechęci i to
drogą jakiegoś lekkiego traktowania - uwa
żałem to za zbyt dla mnie smutne i
bolesne

Prośbę o kilka dni odpoczynku
Żórawia N° 33. – Adz

Widzę że tu ktoś trzeci przysłużył nam wszystkim - ktoś niegodziwy, bez charakteru podkopać musiał nam imię zacne i szlachetne - inaczej tłomaczyć sobie tego nie umiem, a znów z drugiej strony nie chcę przypuszczać aby Szanowny pan Dyrektor nie wysłuchawszy drugiej strony, mógł temuż komuś uwierzyć i potępić nas - temu nie wierzę - znamy Sz. pana jako człowieka szlachetnego i prawego. Czy Józio może jutro przyjść lub w poniedziałek po żegnać się, nie uwierzy Sz. pan Dyrektor ile nad tem cierpi i boleje mój syn, że tak dozwolono nie być i nie widzieć się z Szanownym Panem do którego serdecznie jest przywiązany. Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania A. Maciejowska

Maciejowski (Sewer.) 22.6.1900 ~~4/7~~ 22

Wielce Szanowny Panie
Dyrektorze.

Panna Kazimiera Kopczyńska ma prześliczny głos, ładną postawę, młoda, żywa, dobrego układu — talent wybitny do ról salonowo-dramatycznych!... Gdyby w pańskim teatrze na debiut zagrała "Księżnę Jerzową" Dumasa (pewna) miałbyś kilka, lub kilkanaście razy teatr zapełniony. Z tej młodej artystki w dobrych rękach może się wyrobić dzielna aktorka. — —

Taką jest Panna Kopczyńska i taką ją rekomenduję.

Przy tej sposobności Tysiączne wyrazy uznania sympatji i poważania.

oddany

Andrzej Maciejowski

Kraków 22/VI 900.

Batorego N 6.

Szanowny Panie

Uprzejmie proszę Szanownego Pana – o łaskawe przysłanie trzech krzeseł na jutrzejsze wieczorowe przedstawienie (niedziela)

Przy tej sposobności przesyłam do zbiorów – Szanownemu Panu – portrecik ś.p. Zygmunta Przybylskiego.

Z szacunkiem

[illegible]

Warszawa 27. 11. 09 r.

Dobrzańska —	10 r
[illegible] —	3 r
Dulębianka —	20 r
[illegible] —	2 r
[illegible] —	3 r
[illegible] —	5 r
[illegible] —	26
	69
[illegible]	5
	74

480
130
350

[illegible]

3 25

14.2.1901

~~418~~ 26

14/2 – 901

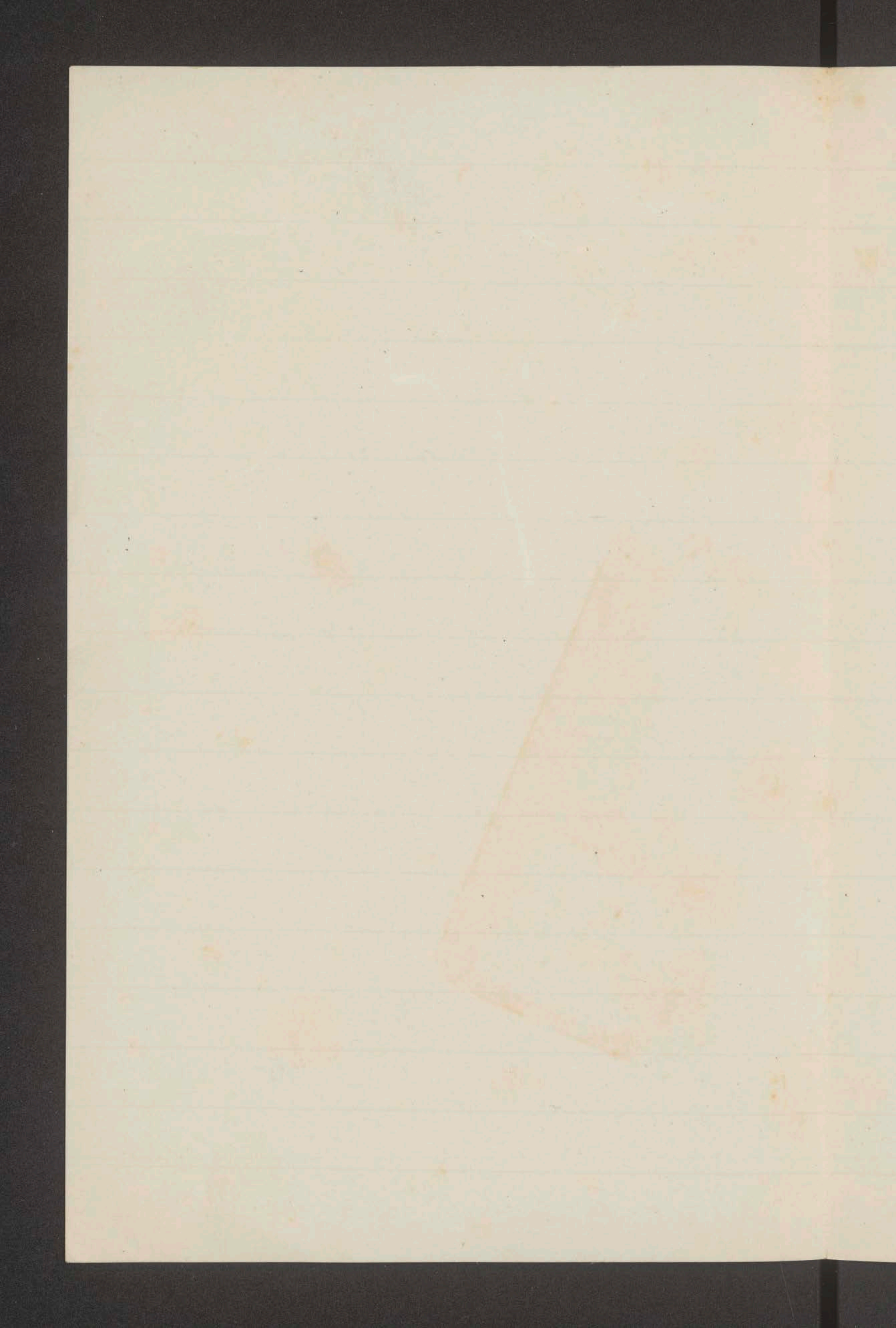
Drogi panie Maryanie!

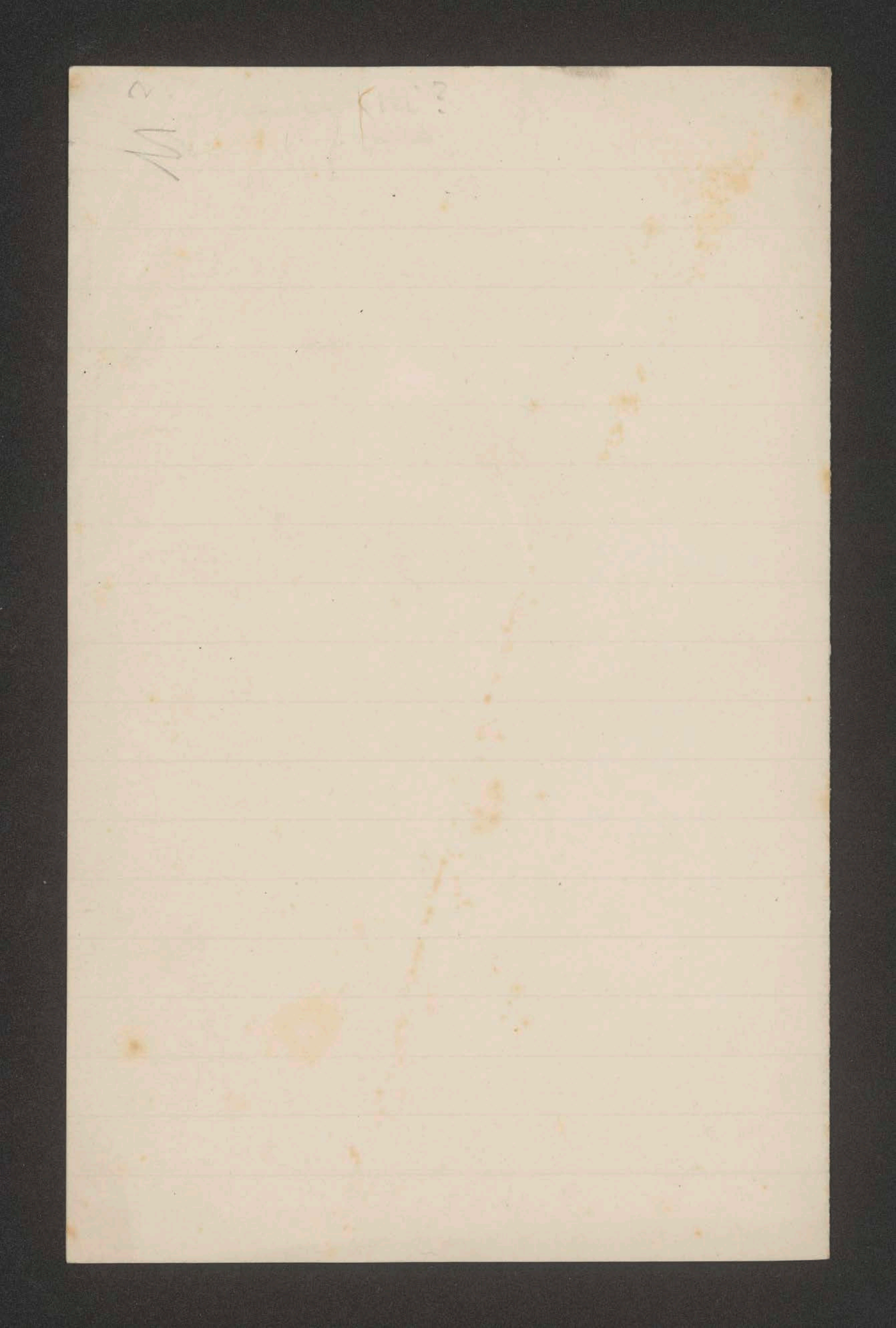
Spełniam Twoje żądanie. Jedna fotografia dla Dziennika, druga dla Ciebie, na pamiątkę starego koleżeństwa. Pierwsza ma charakter niemal urzędowy, druga, zrobiona przez mego syna, ekspedyuje serce!

[illegible] mię [illegible] w [illegible] [illegible] wziąłem przesyłam notatkę, skreśloną na żądanie Dembego. Zrobiszży z niej użytek, racz [illegible] [illegible],

Cały Twój, jak było zawsze, od A do Z.

J. Malczewski





28.10.1901 28 ~~279~~

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIEJ

Warszawa d. 28/10 1901
~~Hoża 41.~~
Zgoda 6.

Drogi panie Mezyanie. Dziękuję za odpowiedź wyczerpującą przedmiot, teraz napiszę list kupiecki: żądam od wiersza (długiego jak przedtem Penelopy) tyle a tyle (bez odbitki i z odbitką) i od tej ceny nic odstąpić nie mogę, bo jest niższą od tygodniowego mego w Kurjerze Warsza- rb. 15 (a więc książka nie idzie po kartki pierwszości Biesiady) i w innych pismach. Wiadomo że robisz tylko dla starego przyjaciela i dla Biesiady z którą sympatyzujesz. Żądasz zaliczenia w kwocie...? Termina wydania mają być takie...?

Taka deklaracya jest konieczna, ułatwia mi oraz interes z Towarzystwem: nie przedłużam ale żądam odpowiedzi stanowczej, poprzedzającej wysłanie pracy i zdaniem niezawodnie redaktora. Żywot materyalny Biesiady nie jest różowy,

pozwoliła sobie na papier luksusowy, 3 razy bliższy
droższy od dawniejszego, którym był wyposażony wła-
ściciel pisma, więc nie mogę pisać jak np.
Kocham Was, najpiękniej słowiany i myślami, ale stoję zawsze
po stronie kolegów, mając mózg literacki, i oceniam
ich prace sumiennie, a tembardziej prace tak cenne,
jak Twoje, Kochany Panie Marjanie. Znam Pierwiosnki,
jej Tadeuszu, talent Twój ciężko się do moich ideałów
nagina – więc śpię spokojnie.

Wymyśl Pan po wieści jaki tytuł, który potem
możesz zmienić, w odpowiedniej wersji w formie stosownej.

Ściska serdecznie

M. Malinowski

Malerski?

30

Kochany panie Maryanie! Czy to prawda, że Gazeta Kaliska donosiła zaraz [illegible]?
że [illegible] w tem mieście [illegible].
[illegible] Towarzystwo zażądało ode mnie zwrotu 1/2 komornego, co będę musiał uczynić z własnej kieszeni. Towarzystwo wyprowadziło, że z powodu [illegible] było tylko Biuro w Kaliszu; co [illegible] i po [illegible] jej u nas.

Czy to prawda?

Ściskam serdecznie

3/3-902

3

Wielmożny Pan

M. Gawalewicz

Redaktor

Wysoka Smolna 5

Bliedzyński

pilne!

31 ~~480~~

Kochany Panie Maryanie — szukać Cię nie chciałem po pierwszej próbie w Filharmonii, przeszkadzać nawzajem, zarządzeniem (więc przy wydrukowaniu muszę się zgadzam i na 22 tb. od nowa. Czy by zaakceptowali w księdze kasowej, więc jak one są w porządku, a więc wszystko winna, nie Cię o tem nie zawiadomić, ale ja tak pisać nie cierpię. / Więc napisz warunki, abyś nie był stratny, a będą przyjęte. Tak i na o bardziej, ale ja skrzywdzić Cię nie pozwolę.

Za reklamę żadnej dzięki; choćby 1/100 było w niej Twego przedmowy, to i tak uprzytomniłaby mnie dumnego i próżnego ze swojej wartości.

Ściskam przyjacielsko

[illegible]

29/4-902.

Wielmożny Pan

Maryan Gawalewicz

Redaktor.

Wysoka Smolna 5





Małecki Dr. L.?

32 ~~482~~

Szanowny Panie!

W umyśle moim zaszło zupełne
usprawiedliwienie co do tego, że Pan
nie zechciał odpowiedzieć na list mój
w przeszłym tygodniu pisany. Zdając
sobie arytmetykę czasu, w obec wszędzie
a przynajmniej w wielu b. miejscach
znaczącej się działalności pańskiej na
polu społeczno-literackiem, obliczam,
że panu mogło zabraknąć czasu. W ser-
cu jednak została pewna ckliwość, a
co gorsze wątpliwość, czy nie obraziłem
Pana prośbami i pytaniami memi!
W społeczności naszej: tajemnej jak — owe
wrażliwej, jak — histeryczne kobiety, — a zapal-
nej jak — proch, zdarza się, że jacyś szcze-
rzenie dogryzają sobie niekiedy — jak-
by w piekle Dantego zjadają się do ogonów z cia-
ła których znowu się odradzają głowy — ale
to przechodzi jakoś łatwo. — Gdy natomiast

jakiś drobnostkę okaza i odwaną –
nieprzyjaciół za wszystkich. Jaka wyż-
szości Ci się co potrzebnego ustanowił
nie nie stało, oceniając nie swobodę
myśli i skłonna do ponownego pisa-
nia Wypowiadzenia się to zostawi
proszę z szacunkiem —

[illegible] $\frac{VI}{1}$ 49 Dr L. [illegible]

Marszałkowska 98 m 26

Poniedziałek 2/7 1906.

Drogi Kochany Dyrektorze! Posyłam zawiadomienie o ślubie Ruszkowskiej które nadeszło pod adresem Kochanego Dyrektora. Korzystając z wolnego miejsca pospieszam podziękować Kochanemu Dyrektorowi za ten serdeczny list.— Wczoraj na drugiem przedstawieniu Chłopów było przeszło 600 Rbl.— Dziś przedstawienie na jakiś cichy cel dobroczynny, Nora z Siemaszkową za 400 Rbl. Totalski należy do nich. Dziś rozpoczęło próby z „Uwiedzionej żony" Rosiański napisał dziś list do Rejchmana że od 5. lipca odchodzi. Na jego miejsce chcę zaangażować Leśmierskiego i Zawierskiego aktora z Krakowa. Dziś zachrypł sufler i trzeba na gwałt znaleźć zastępcę. Myszkowski do dziś dnia niebył w Filharmonii pomimo tylokrotnych przyrzeczeń. Cygan złodziej i nic więcej. Jutro napiszę do Kochanego Dyrektora obszerniej ściskam i całuję serdecznie oddany i wdzięczny. Michał.

Ciarki mnie przechodzą na myśl że to jeszcze tak daleko do powrotu Dyrektora.

Dr Ferdynand Seeliger

c. k. Sekretarz ministeryalny

ma zaszczyt uwiadomić, że ślub jego z panią

Heleną ze Żboińskich Ruszkowską

odbył się dnia 30go czerwca b. r.

Wiedeń w czerwcu 1906.

IV. Mayerhofgasse 10.

Theyer & Hardtmuth, Wieden

873 35

TEATR ŁÓDZKI
W FILHARMONII

13/7 1906.

Tarnowska?

Drogi Kochany Dyrektorze!

Niewiem czy jeszcze zastanie Kochanego Dyrektora ten list w Karlsbadzie, bo wspominała mi p. Dyrektorowa, że Kochany Dyrektor ma zamiar pojechać do Semering.

Adres Stanisławskiego ten sam w Łodzi co był. – Od Krasnicowskiego biorę codziennie 5 Rbl. i oddaję p. Dyrektorowej. Innego sposobu niebyło. –

P. Rajchman zaangażował Feldmana na miesiąc sierpień i zobowiązał się dać mu 15 występów po 100 Rbl. –

Według mego zdania, to źle zrobił, bo liche Marsylianka wobec braku publiczności 15 przedstawień niezrobi.

Ale trudno p. Rajchmana przekonać niemożna. Siemaszkowa która nic na siebie nie zarobiła otrzymuje w sobotę benefis, i dla niej wystawią się nową sztukę „Nadzieja" a w niedzielę gra po niej Kawecka. – Pomimo że sztuka bardzo dobra, lecz powodzenia mieć niemoże w obecnych czasach, bo jest ponura, a ludzie są dosyć zgnębieni i przychodząc do teatru chcą mieć coś pogodnego. – Mieszczanie pomimo że idą wcale nie źle, i prasa pochwaliła, to publiczności nie ściągają, bo jest rzecz ponura. – Rosiecki od 8 lipca już nie jest w Towarzystwie. Kopowski ma się lepiej. Od 8go Rajchman przestał mu płacić gażę. – Uparł się p. Rajchman żeby wystawić „Węży" operetkę „Koncesionarz"

i już co bądź nudną starzyznę wyrwie,
Kac. Dziś widziałem się z Hertzem
z Łodzi, i opowiadał że w Łodzi wre
na wiadomość, że Dyrektor nie chce
teatru prowadzić. — Książek stara
się z Oblińskiem o teatr. —
Mówił mi Hertz, że Stanisławski
pisał do Kochanego Dyrektora dwa listy
i nie ma żadnej odpowiedzi.
Bednarzewska zaangażowana na stałe
do Warszawskich teatrów. —
Ściskam i całuję Kochanego
Dyrektora

Szczerze oddany i wdzięczny

Michał.

Markiewicz 25.1.1907 ? ~~483a~~ 37



LA NEW-YORK

COMPAGNIE D'ASSURANCES SUR LA VIE

Fondée en 1845.

Adresse télégraphique: NYLIC-LODŹ

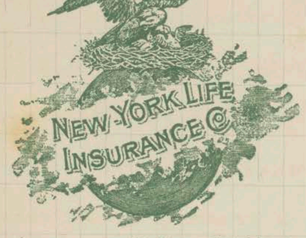
ALEXANDER E. ORR, Président.

LODŹ 25 Stycznia 1907.
ul. Piotrkowska 86.

Szanowny i Kochany Dyrektorze!

Stokrotne dzięki za tak obszerny i pełen dobroci list. Byłbym zaraz odpisał ale influenza rozgościła się u mnie na dobre, i parę dni leżałem w łóżku. Zaziębiłem się w biurze. Wskutek silnych mrozów, u nas w biurze pomimo niezałowania węgla temperatura ciepła dochodzi najwyżej 6–8° R. – Jeżeli się siedzi od 9 do 5 przy biurku, to trochę za mało. – Nie uwierzy Kochany Dyrektor z jaką skwapliwością biorę Warsz. dzienniki z których dowiaduję się o ciągłem powodzeniu Pani Dulskiej. Daj Ci Boże Kochany Dyrektorze jaknajlepiej, żebyś mógł chociaż w części odebrać ciężko zapracowany grosz. – Tylko z konkursu Tow. teatr. w Łodzi niech Kochany Dyrektor nie wystawia nic

bo wszystko klapę zrobi. - Byli tu u mnie panowie żydzi z prosbą żebym się postarał i namówił Kochanego Dyrektora żeby przyjechał z całą truppą, i dał przedstawienie na cel dobroczynny. Naturalnie z „Panią Dulską". Odpowiedziałem im że Dyrektor Gawalewicz nie jest Lodzermensch, i konkurencyi robić niemyśli, i gdybym się udał do Niego z podobną propozycyą toby mnie zwymyślał.
W teatrze byłem raz jeden z Mielnickim, ale jak zobaczyłem Winiewską grającą podlotka w blond warkoczach, to miałem dosyć. Było z 15 osób. Wogóle podobno od Nowego Roku ciągłe pustki.
Oprócz Stanisławskiego i Urbanowskiego nikogo z matadorów Łódzkich niewidziałem.
Siedzę w domu, bo gdzież pójdę.? Na restauracye niemam pieniędzy, i dlatego idę spać bez kolacyi. Bo mój Dyrektorze Kochany z 40 Rbl miesięcznie niemożna sobie pozwalać na taki zbytek, jak kolacya. - Najgorzej to mi dokucza brak czasem papierosa. Pocieszam się jednak myślą, że może wkrótce człowieka djabli wezmą, to i przestanie cierpieć. - Już też w życiu nienapisałem tyle listów, co przez te 3 tygodnie w biurze.
Codziennie po kilkadziesiąt. Zajęcie dosyć



LA NEW-YORK

COMPAGNIE D'ASSURANCES SUR LA VIE

Fondée en 1845.

Adresse télégraphique :
NYLIC-LODŹ

ALEXANDER E. ORR, Président.

LODŹ .... 190..
ul. Piotrkowska 86.

przyjemne, bo ciągła rozmaitość. Żeby jednakże kogoś zaasekurować, to mnie się zdaje, że mi się to nie uda. To trzeba mieć na to żydowską naturę. Wyrzucą cię jednemi drzwiami, to trzeba wejść drugiemi. Bobrownicki bardzo dobry człowiek, i na każdym kroku okazuje mi wielką życzliwość. Pani Bobrownicka również bardzo miła osoba, ale najwięcej mam pociechy z dziećmi których jest 5ro. —
Po przeczytaniu depeszy z Berlina że 6 fabrykantów Łódzkich zrobiło spółkę z kapitałem 200 milionów marek z górnym zarządem w Berlinie, przyszła mi myśl udania się do Kochanego Dyrektora z prośbą, czyby nie można dostać przez protekcyę M. Poznańskiego miejsca w Łodzi, naturalnie takiego o które warto żeby się Kochany Dyrektor fatygował dla mnie o protekcyę.
Zostawiam tę rzecz zupełnie uznaniu Kochanego

Dyrektora. – O ile mi się ta cała sprawa wydaje, to oni będą potrzebowali stałego takiego rodzaj kurjera, który będzie pośredniczył pomiędzy Łodzią a Berlinem.
Czy p. Laura już wyjechała za granicę?
Dziś otrzymałem list od p. Meli, a wczoraj od p. Rozenbachowej. Poczciwe baby nie zapominają o mnie. –
Podobno Perzyński cofnął swoją sztukę „Aszantkę" z teatru Rozmaitości. Sztuka słusznie należy się Kochanemu Dyrektorowi, bo przecież Perzyński wziął na nią zaliczkę. – Cóż porabia wielki Kamiński? – Co Kochany Dyrektor myśli zrobić z latem? Jeżeli tak dalej pójdzie jak dotąd, to radzę szczerze Kochanemu Dyrektorowi przez lato wypocząć, bo bez obecności Dyrektora interes pójdzie kulawo i trzeba znowu będzie dokładać.
Kończąc moją bazgraninę proszę Kochanego Dyrektora o ucałowanie rączek Pani Dyrektorowej.

Kochanego Dyrektora ściskam i całuję i
pozostaję zawsze wdzięcznym i szczerze
oddanym sługą

M. Marjewicz

Łodzi 7 Kwietnia 1909.

Szanowny i Kochany Redaktorze!

Przy nadchodzących Świętach życzę Kochanemu Redaktorowi i Szanownej Pani wszystkiego najlepszego, czego tylko dusza zapragnie.–
Dowiedziałem się, że Kochany Redaktor pozbył się już nareszcie dwóch szubie-niczników w osobach Janika i Sulmickiego.
Ucieszyłem się niezmiernie wiadomością od p. Mieli, że Kochany Redaktor dobrze wygląda i czuje się zdrowszym.–
Jak idzie teatr? Czy końce z końcami można związać?–
Tu w Łodzi byłem w teatrze raz jeden na „Weselu", lecz mam dosyć.–
Wielki społecznik Król Polski w Łodzi p. Stamirowski wraz z innymi idjotami mają zamiar wybudować teatr w bardzo dobrym punkcie, bo 3 wiorsty od miasta za 400.000 rubli:– Jeżeli to się uda

to ja zostanę arcybiskupem albo jeneralgubernatorem. – Jak się czyta w dziennikach sprawozdania z posiedzeń teatralnych, to się człowiekowi wnętrzności przewracają, jak ci ludzie nie mają najmniejszego pojęcia o teatrze. –
Zresztą niech ich djabli biorą, wcześniej czy później doczekamy się jakiegoś trzęsienia ziemi, to raz będzie koniec z tą przeklętą Łodzią.
Mój drogi Redaktorze! mam zamiar na starość nauczyć się języka francuskiego i niewiem jaki jest najlepszy podręcznik, zwracam się przeto do Kochanego Redaktora o radę. Na nauczyciela mnie nie stać, więc trzeba sobie radzić ze pomocą podręcznika. –
Poczciwa p. Mela będąc dwa dni w Łodzi odwiedziła mnie w Biurze. – Ogromną mi sprawiła radość, że mogliśmy z Nią porozmawiać o dobrze mi życzliwych.

Jak się miewa panna Laura (Wawrusi)?
Proszę Kochanego Redaktora przyspiesz.
wyjście książeczki ulotny. –
Ja tu konam i konam i nie mogę
skonać. – Jak na złość oprócz bólu
nogi jestem zdrów jak ryba. –
Pokłaniając się pannie Kochanego
Redaktora ściskam i całuję serdecznie

Zawsze ten sam

Makuszyński.

Pani Dobr. ucałowanie rączek.

11

NEW-YORK LIFE INSURANCE Co

LA NEW-YORK
COMPAGNIE D'ASSURANCES SUR LA VIE
FONDÉE EN 1845. — RECONNUE EN RUSSIE EN 1887.
Compagnie internationale d'assurances sur la vie la plus ancienne et la plus importante du monde entier.

SUCCURSALE OCCIDENTALE DE L'AGENCE PRINCIPALE POUR LA RUSSIE :
5, Plac Saski, VARSOVIE.
Adresse télégraphique : NYLIC-VARSOVIE.

SUCCURSALE DE LODZ
LODZ, Piotrkowska, 84.
Telephon 749.
NYLIC-LODZ.

~~VARSOVIE, le~~ LODZ 17 Kwietnia 1909

Drogi i Kochany Panie Redaktorze!

Dzięki serdeczne za pamięć o mnie i życzliwość jaką mi Kochany Redaktor na każdym kroku okazuje.
Niezmiernie odczułem wiadomość o chorobie Pani Dobrodziejki, żeby Bóg dał najnajprędszego powrotu do zdrowia.–
Ja przez całe Święta byłem pod Zgierzem u znajomego mego p. J. Kontalera.
Do Warszawy prawdopodobnie nie tak prędko będę mógł przyjechać, bo niema mnie kto w biurze zastąpić, a na parę godzin w Niedzielę lub Święto nie opłaci się jazda do Warszawy. – Z nowin łódzkich komunikuję, że przed tygodniem powiesiła się żona Zelwerowicza z przyczyny zdrady mężowskiej. Pan Bóg go ukarał za ś. p. Stasię Roter którą zbałamucił i wkońcu z dzieckiem na bruku zostawił. – Filharmonia Warszawska robi doskonałe interesy z operą w Łodzi, wszystkie przedstawienia pomimo wysokich cen pełne. Ja co prawda nie byłem ani razu. Niemam najmniejszej ochoty gdziekolwiek pójść po biurze, tak jestem znużony. Miałem w tych dniach niemałą przykrość, bo Zarząd nasz w Paryżu zażądał odemnie kaucyi 3000 rubli lub piśmiennej gwarancyi na taką sumę przez osobę odpowiedzialną, motywując swe żądanie, że wszyscy kasyerzy obowiązkowo muszą mieć taką gwarancyę, pomimo

wszystkie nasze kasy biurowe są ubezpieczone w Towarzystwie
Angielskim na wypadek sprzeniewierzenia, omyłki lub rabunku.
Towarzystwo to jednak żąda gwarancyi od wszystkich kasyerów.
Dopomógł mi w tym względzie p. Rontaler, który gdy mu wspomniałem
o żądaniu Zarządu przyobiecał mi dać taki list gwarancyjny.
Przed Świętami miałem po raz pierwszy od przeszło dwóch lat Kontro-
lera z Petersburga, który znalazł wszystko w należytym porządku
i obiecał mi protekcyę w podwyższeniu pensyi, która przez cię-
wokę Radkiewicza który pragnie wszystko sam zagarnąć nie została
dotąd uregulowaną. O cierpliwości posądzić mnie nikt nie może, bo
trzeba przyznać, że egzystencya z tak marnej pensyi jest niewesoła.
Od 1 Stycznia 1907 roku do 1 Stycznia 1908 r. pobierałem 40 Rbl. miesięcznie,
od 1 Stycznia 1908 do 1 Lipca 1908 r. 42 Rbl. miesięcznie a od 1 Lipca
1908 do dziś dnia po 55 Rbl. miesięcznie i 200 rubli rocznie na
mieszkanie. Teraz obiecali mi podwyższyć pensyę na 75 Rbl. –
Czy Kochany Redaktor zrobił kiedykolwiek to spostrzeżenie, że wtenczas
kiedy człowiek jest bez grosza, to ma największy apetyt, a pragnienie
to ma takie żeby cały browar Pilzneński wypił. – Ale dobrze Ci tak
Michałku, żebyś za młodu nie był tak lekkomyślnie brykał, to byś
nie potrzebował na starość odmawiać sobie rozmaitych darów
Bożych. – Chociaż i to nieprawda, bo co użyłem to użyłem, tego
mi nikt nie zabierze, i kto wie czy gdybym był prowadził życie
solidne, czybym już teraz nie miał jakich dolegliwości cielesnych
któreby mi pomimo pieniędzy pozwoliły użyć życia. Za jedno
tylko dziękuję Panu Bogu, że mnie obdarzył takim usposobie-
niem, że mi nie sprawia przykrości zmiana przejścia z dostat-
ków i hulatyki do nędzy i pracy. – Za porady w kwestyi języka
francuskiego dziękuję serdecznie. – Z rok popracuję z podręczni-
ka, a później ożenię się na pewien czas z jakąś Francuską, to pójdzie
lepiej. – Przepraszam Kochanego Redaktora, że piszę na urzędowym
papierze, ale wiem z góry że mi Kochany Redaktor wybaczy.
Załączając dla p. Dobrodziejki ucałowanie rączek, ściskam i
całuję Kochanego Redaktora serdecznie zawsze wdzięczny
Markiewicz.



Szanowny Panie.

Piszę z wielką prośbą i zarazem ją winię mi własnem oraz polki i autorki Niezapomi-kij pani Zubrzańskiej której gorącem prag-nieniem jest poznać polskich krain w Apolli-nie a szczególniej pana.

Wprawdzie nie miałam nigdy przyjemności widzenia pana u siebie, ale pamiętno to mam nadzieję, że poświęci mi pan jaką chwilkę wpo-niedziałek pomiędzy 5ta a 6ma choćby dla tego żeby poznać wielką swą wielbicielkę. Wprawdzie wielbiciele to dla pana chleb powszedni jako tylu ilu czytelników ale tu chodzi o wielbicielkę zamorską która tylko dni parę bawi w War-szawie i będzie u mnie w ten poniedziałek.

Będę prawdziwie szczęśliwa jeśli przy niej i ja skorzystam. Nie odmawiaj mi Pan i przyjmij wyrazy wysokiego poważania oraz uznania i przyjaźni

W. Marrené

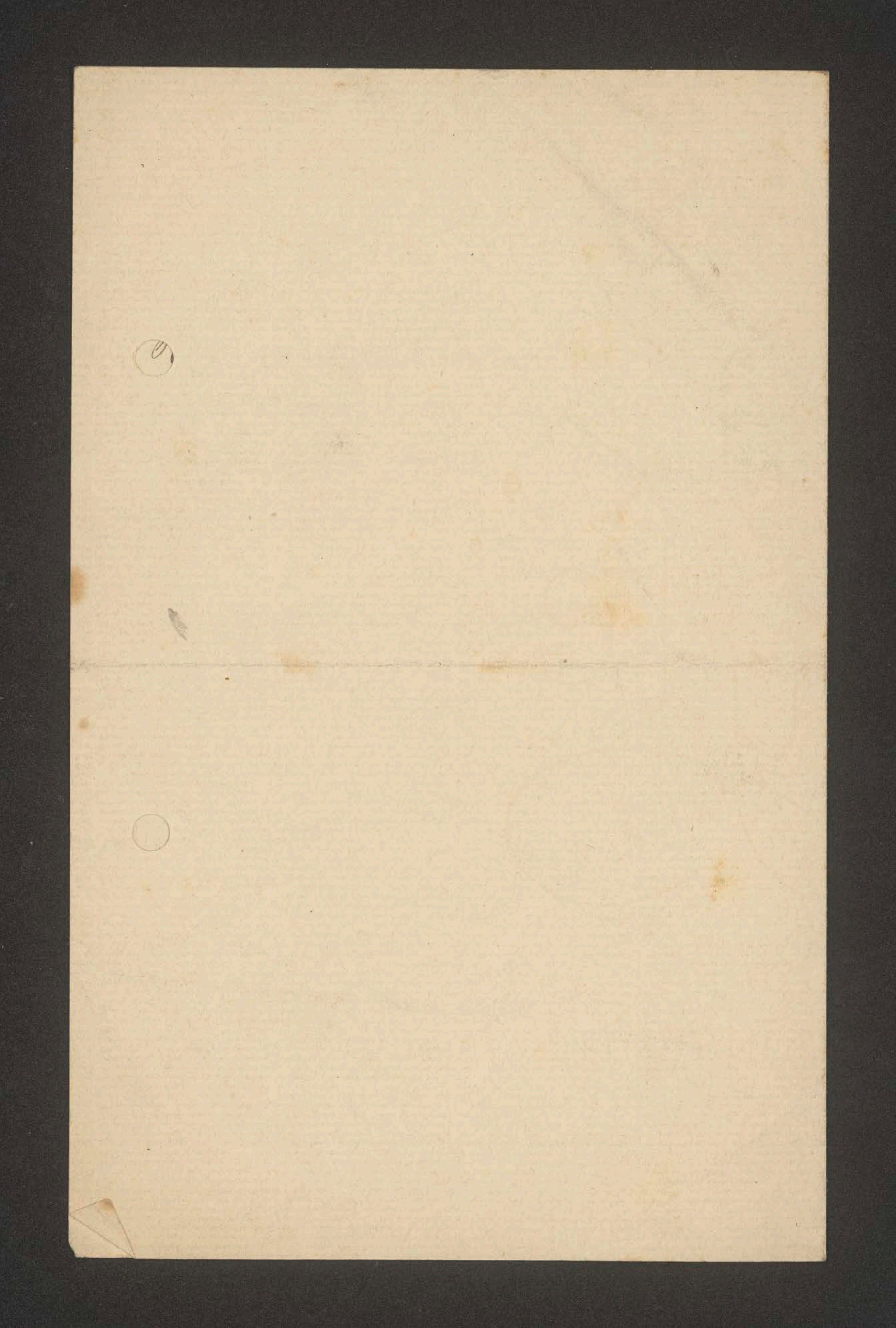
3/XI 94

Kotrzebne 2.

...ιοκη

...ραιι

...ά Σουαζ



44

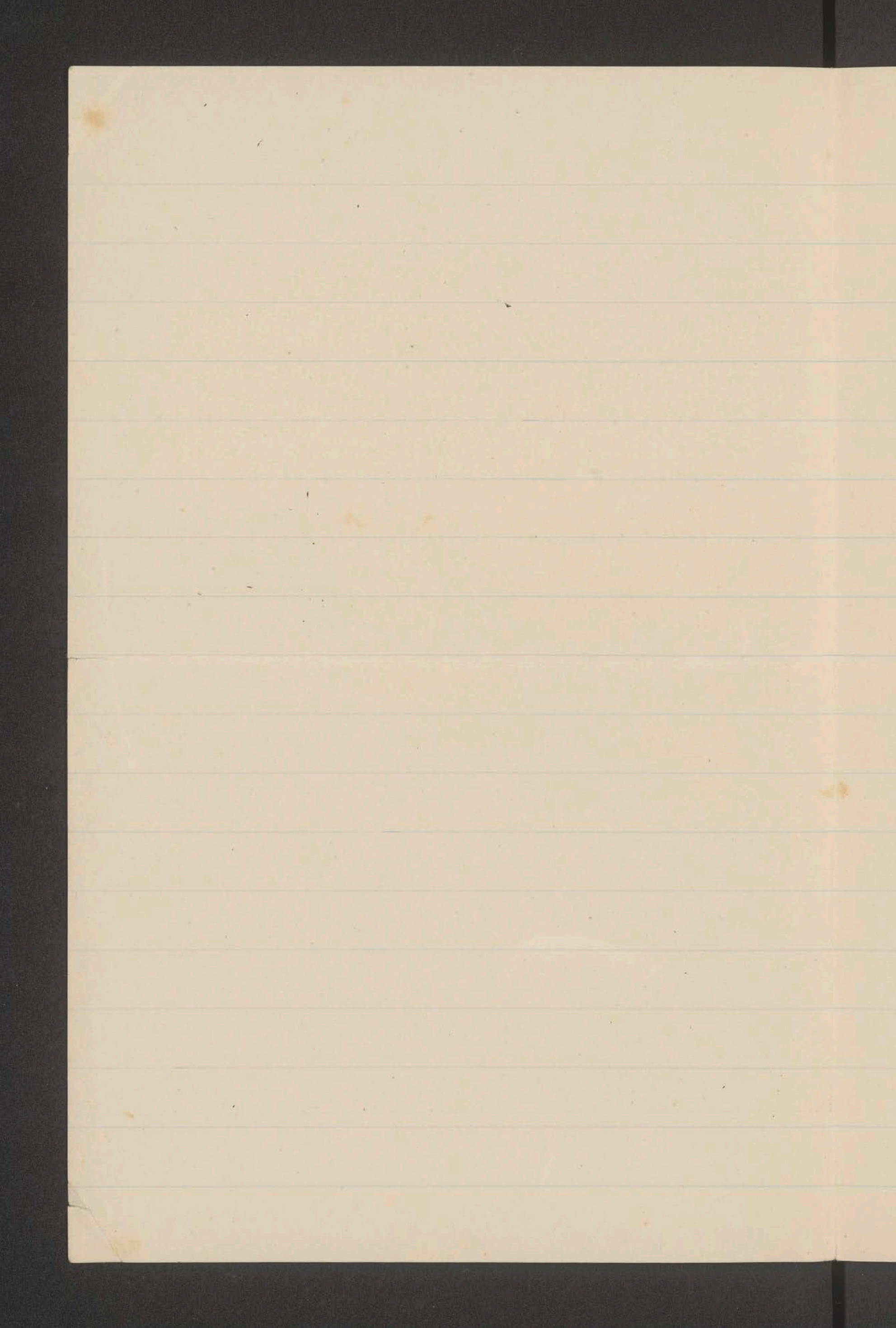
Szanowny redaktorze

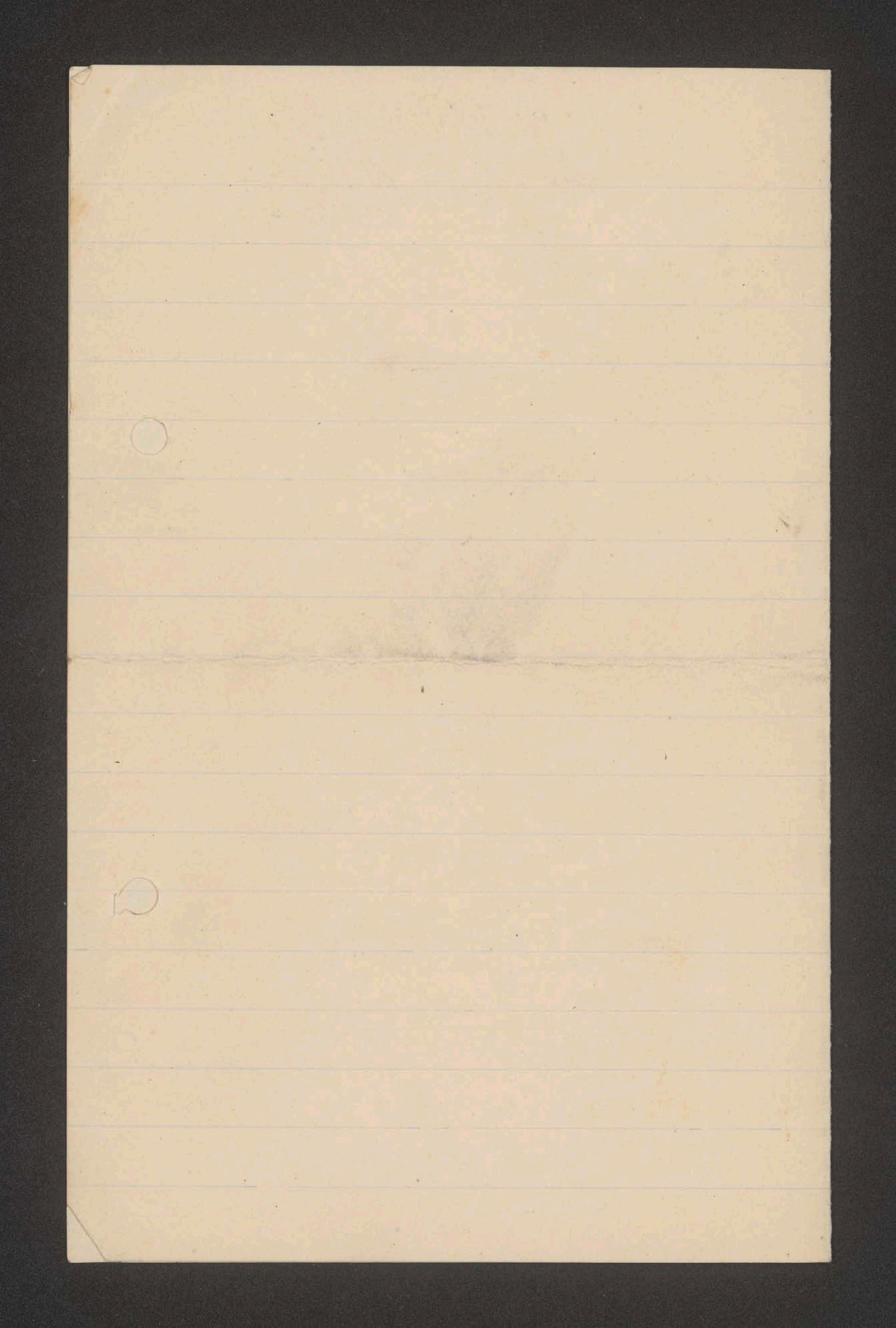
Ponieważ pani Żeleńska poruszyła w Blusz-czu kwestję którą zajmuję się czynnie od daw-na proszę o gościnność w łamach pisma dla sprostowania które przesyłam.

Z wysokiem poważaniem.

W. Marrené

14/XI 902





Warszawa 10. I. 95.

Szanowny Panie Maryanie!

Miło mi podziękować Panu za pamięć o mnie i wniesienie toastu za moje zdrowie na wieczorniecy „Lutni". Jakkolwiek i tak poprawiam się znacznie, od tego Pańskiego toastu czuję się jeszcze lepiej i mam nadzieję, że wkrótce wejdę w tryb i będę mógł uścisnąć Pańską prawicę.

Tymczasem (co to jest zwajarzenie myśli!) pracuję właśnie nad nową piesnią do słów: — n. — (setną chyba z kolei.)

Lękam się tylko, aby zbyt wielka

moc, „Szubrawców" nie wstrzymywała Pana od dostarczania w dalszym ciągu nam, muzykom, tak wdzięcznej podniety do natchnień lirycznych — i — za siebie przynajmniej odpowiadając — błagam pięknie, najprędzej o puszczenie w świat następnego tomu poezyi.
Serdeczne wyrazy raz jeszcze załączam i piszę się z szacunkiem i przyjaźnią

szczerze życzliwym

P. Maszyński.

2.4.1895 ~~488~~ 48

Marzyński

Warszawa 2. IV. 95.

Szanowny Panie Maryanie!

Niezmiernieśmy żałowali, że nam Pana na dzisiejszej sesyi konkursowej w Kuryerku brakowało, tem więcej, że z powodu choroby. Niezawodnie to jednak coś przelotnego i nie utrudzę Pana zbytecznie, skoro Mu w krótkich słowach zakomunikuję to, do czego mnie zobowiązano. Uradziliśmy tedy, mając na widoku, aby konkurs mógł dać rzecz istotnie pożyteczną, — zrezygnować z tekstu kościelno-żałobnego, jakimby mogło być n.p. „Salve Regina",

natomiast, ozuaczyć je-
den tekst polski pod muzy-
kę na chór męzki à capella.
Wiersz ten ma być utrzyma-
ny w nastroju elegijnym,
ale uogólniający uczucia, za-
równo jak sztukę, jeżeliby
o niej miał mówić. (Coś w ro-
dzaju apostrofy do Stachewicza
n.p.) Chodzi o to, aby pasował
do produkcyi estradowej.
Naturalnie oczy nasze zwra-
cały się do nieobecnego: n., któ-
ry najlepiej zrozumieć potra-
fi o co nam chodzi. Jestem
też zobowiązany, aby Panu

przedstawić rezultat naszej narady i prosić o napisanie odpowiedniego wiersza, poczem dopiero warunki konkursu ogłoszone zostaną.
A że Pan z góry przystał na wszystko, co uradzimy, zatem kobyłka stoi u płota, i daj Boże aby choróbsko, które nas pozbawiło dzisiaj przyjemności oglądania Pańskiego oblicza, poszło sobie za siódmą górę i rzekę co najprędzej, zostawiając Panu myśl i rękę swobodną. Czego życzący z całego serca ściska dłoń Pańską

najprzyjaźniej i piszę
się Jego niezmiennym sługą

P. Maszyński

Chmielna 18.

Czwartek.

Kochany Panie Marjanie!

Posyłam Panu partyturkę z „Mazura" i proszę raz jeszcze najuprzejmiej, ażebyś Pan przy mazurkach i o tym „mazurze" pamiętał. Pragnąłbym bardzo wystawić go na następnym koncercie, a to od Pana zależeć będzie, o ile po świętach będę mógł już dać głosy do rozpisania. Ufam, że Panu to przyjdzie z łatwością, i dlatego z mą prośbą nie wahałem się długo; zwracam przytem uwagę Pańską, że przy powtarzaniu się motywu pierwszego możnaby i wiersz odpowiedni powtórzyć i tym sposobem robotę skrócić, bo mi żal Pańskiego czasu. A ta niemiecka piosenka?! Kochany Panie Marjanie przebacz natręctwu brzękającej Ci w uszy „Lutni" i od jej przedstawiciela przyjmij raz jeszcze życzenia świąt wesołych.

Maszyński

υυ – – υυ – –
υυ – υ – – υ

~~Hopsa~~ Hej mazury, ~~hej obertasy~~
Hej wojtasy
Niech wyloty w dal fruną
Niech do pary się wezmą
Niech nam wrogi nie zasną

4
4
7
7
7
4
4
7
7
7
7
7

υυ – υ υυ – υ
υυ – υ – – υ
υυ – υ – – υ
υυ – υ – – υ
υυ – υ υυ – υ
υυ – υ – – υ
υυ – υ – – υ
υυ – – – υ

~~Hopsasa~~ Stań we wrota panie w okienku
Otwierającej podwoje

Czapka na bok wąs do góry

~~Hopsa grajku, rżnij od ucha~~
Hej basisto
Zagraj czysto
Tego, co to gra w świecie
co to słynie po świecie

Hejże grajku ~~raz~~ zagraj ino
A z mazurką rżnij mazura
Zagraj-że nam od ucha
~~Niech~~ niech cały posłucha
Czapka na bok, wąs do góry
Pójdą w tańce mazury
Kiedy pełny podparza
~~Aż~~ To i djabła nastrasza

Zagra się nam takiego
~~Co to dziś ślepy z niego~~
Co to wąs skręcił z niego
~~Tego~~ ~~co to~~ Co to krokiem wyprasza,
~~[illegible]~~ Dobra nasza — hej nasza!
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~Niechaj~~ Niechaj Niemcy każe wiedzą
Że nas w kaszy nie zjedzą
Ostro kuty but mamy
Więc się zdeptać nie damy.
Ej nie damy.

~~[illegible]~~ Gdy nam Mazura Bóg stwarzał
To mu w ucho powtarzał:
Podkuj sobie chodaki
Na te Niemce sobaki
~~[illegible]~~ Gdy nas zechce dręczyć który
Bronić się zdołamy,

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
Bronić się tam sami
A ja będę (Też) za wami
Więc Bóg z nami
Mazurami!
Bóg nad nami!

~~Hejże grajku zagraj [illegible] żywiej w tę~~

~~T[illegible]~~

Hejże grajku, ~~pójdziem w tany~~ zagraj żywiej

Niech się troska odczepi

Niech się serce pokrzepi

~~[illegible]~~ Graj żywiej ~~[illegible]~~, żywiej

Pójdziem w tany, precz te tany

Grajże grajku kochany

~~G~~

Czwartek.

Szanowny Redaktorze!
Kochany Panie Maryanie!
Przysyłam przy niniejszem ów „madrygał", który napisałem dla Prażmowskiego do Pańskiego dramatu „Perła"! Nie miałbym nic przeciw temu, gdybyście chcieli drukować go przy Tygodniku Polskim (liczę na honoraryum) tylko zdaje mi się, że trzeba-by w takim razie

zmienić słowa, czy-
niąc je mniej zawisłe-
mi od akcyi dramatu.
Polecam tę sprawę Pań-
skiej łaskawej pamięci
zarówno jak siebie sa-
mego — przyczem dłoń
Pańską ściskam przy-
jaźnie.

Życzliwy sługa

J. Maszyński

Chmielna 8

53

Kraków 15 września 98
ul. Pędzichów 2.

Szanowny Panie,

Udaję się z uprzejmą prośbą do Szan. Pana — o kilka słów odpowiedzi — gdzie obecnie znajdują się rękopisy, które za bytnością mej w Warszawie Szan. Pana wręczyłem — prosząc o umieszczenie ich w Tygodniku Ill. czy gdzieindziej. Było to z początkiem stycznia 98 — kiedy odwiozłem i ustawiłem w Warszawie obrazy zamówione przez O. Roszkowskiego do „Golgoty"!

Później — już po objęciu redakcji Tygodniku przez p. Wolffa za=

przypytywałem Redakcyę Tygodnika czy rękopisy te zostały w Redakcyi; odpowiedziano, że ich tam nie ma.
Rękopisy te wiszą od autorstw przynależnych zajęć się ich umieszczeniem; sam bardzo pragnąłem widzieć je publikowane. Pragnąłbym mieć bardzo wiedzieć, jaki los ostatecznie ich spotkał i dlatego udaję się do Szanownego Pana prosząc bardzo o odpowiedź i informacyę.
W razie gdyby była możliwość umieszczenia ich – dodaję, że jak wtedy tak teraz zależy mi

bardzo na ogłoszenia tych wszystkim — i prośba moja o zajęcie się łaskawie tą sprawą pozostaje niewymienioną.

W razie zaś gdyby zajęcia obecne Szanownego Pana nie pozwalały o tem myśleć — proszę bardzo o łaskawe odesłanie ich pod mym adresem

Proszę przyjąć bardzo uprzejme wyrazy i zapewnienia prawdziwego szacunku

Józef Mehoffer

List ten przesyłam za pośrednictwem Redakcyi Tygodnika, sądząc, że w ten sposób najpewniej dojdzie —

22

473
4400
8600

44.000. –

Gdybyś Pan przed wyjazdem
do morza zamierzał gdzie-
kolwiek kilka tygodni przepę-
dzić, to zdaje mi się, że
w Krynicy byłoby Panu bar-
dzo dobrze. Są tu kąpiele błotne,
które są bardzo skuteczne w cie-
pieniu Pańskiem. Wogóle
dostaniesz Pan tu wszystkiego,
gdyż Krynica jest pod wzglę-
dem kąpielowym, urządzona
po europejsku. –
Dr. Ebers robi ustępstwo
10% dla literatów i artystów,
więc wypadnie to Panu [illegible]
niedrogo; najważniejsza rzecz
jednak, aby się znalazło dla
Pana pomieszczenie; gdyż jak
teraz mieszkamy się we dwóch
w jednym pokoju. W razie
przyjęcia zamiaru przyjazd
do Krynicy napisz Pan do
mnie zaraz, a postaram

się dla Pana o pokój. Niech
z Krakowa zatelegrafuje Pan
do mnie o Panu [illegible] przy-
jeździe.

Na wszelki wypadek ozna-
jmuję Kochanemu Panu, że
d. 7 lub 8 sierpnia wyjeżdżę
stąd do Krakowa, skąd
prosto udam się do Berlina,
tak że będę tam 9 lub 10°
sierpnia i zatrzymam się
na Friedrichstr. Hotel Savoy
Zaraz następnie ruszę w dal-
szą drogę do Norderney
lub Sylt – Gdziekolwiek Pan
zechce, pojadę z Panem
chętnie, byleby mnie Pan
oznaczył odpowiednie czas
i miejsce spotkania
Stawię się akuratnie w ter-
minie, ~~w~~ Berlinie szczegó-
łowo Panu opowiem,

56

skoro tylko akcia zechcecie
na tak wiele (?!) jak ją
dowierzycie podnosić. — Zdaje
mi się, że 10 sierpnia jest
porą najwłaściwszą dla pobytu
morskiego. Połowa zjeżdża się
tam zwykle w drugiej połowie
sierpnia — i jest to właściwsze
dla innych, tak po-
rzeczy jak też klimatu —
od tego
Czekam słówko bez-
zwłocznej odpowiedzi i pozdra-
wiam Kochanego Pana
serdecznie Twój życzliwy
L. Méyet

Krynica d. 22 lipca 1895
(poste-restante)

Kochany Panie Maryanie,

Od piątku jestem w Krynicy i obeznawszy się trochę z położeniem i miejscowością, śpieszę z relacyą. Natura nie jest tak bogata i urozmaicona, jak w Zakopanem, ale okolica dość piękna, wycieczki przyjemne a nadewszystko klimat łagodny i jednostajny. Mieszkam w pensyonacie Dra Ebersa, gdzie jest stół wyborny i towarzystwo doskonałe (są piękne panie i panienki, z literatów: Andrzej Śre-dro i nazbierak — Bobnicki). Płacę za mieszkanie i życie fl. 5 dziennie). Gdzieindziej bywa drożej i gorzej.

11. 2. 1901

57

d. 11/II 01.

Kochany Panie Marianie,

Od p. Stanisława Godlewskiego, adwokata, działającego w imieniu Kasy Literackiej, otrzymałem wezwanie, abym w przeciągu dni trzech zapłacił z tytułu poręczenia za Art. Gruszeckim rs: 200. Pokazuje mi się, żeśmy bez żadnego interes zrobili do wspólki, więc chciałbym się z Kochanym Marianem porozumieć, ażeby po 1-ej Kasie Literackiej nie przyszła za to,

że bez poprzedniego zawiadomienia oddaje sprawę przeciwko nam adwokatowi, 2° aeby się postarać o oddalenie lub nakłonić Gruszeckiego o zapłatę tej sumy, bo wypodobna w dzisiejszych ciężkich czasach tak wogóle pieniędzmi płacić?

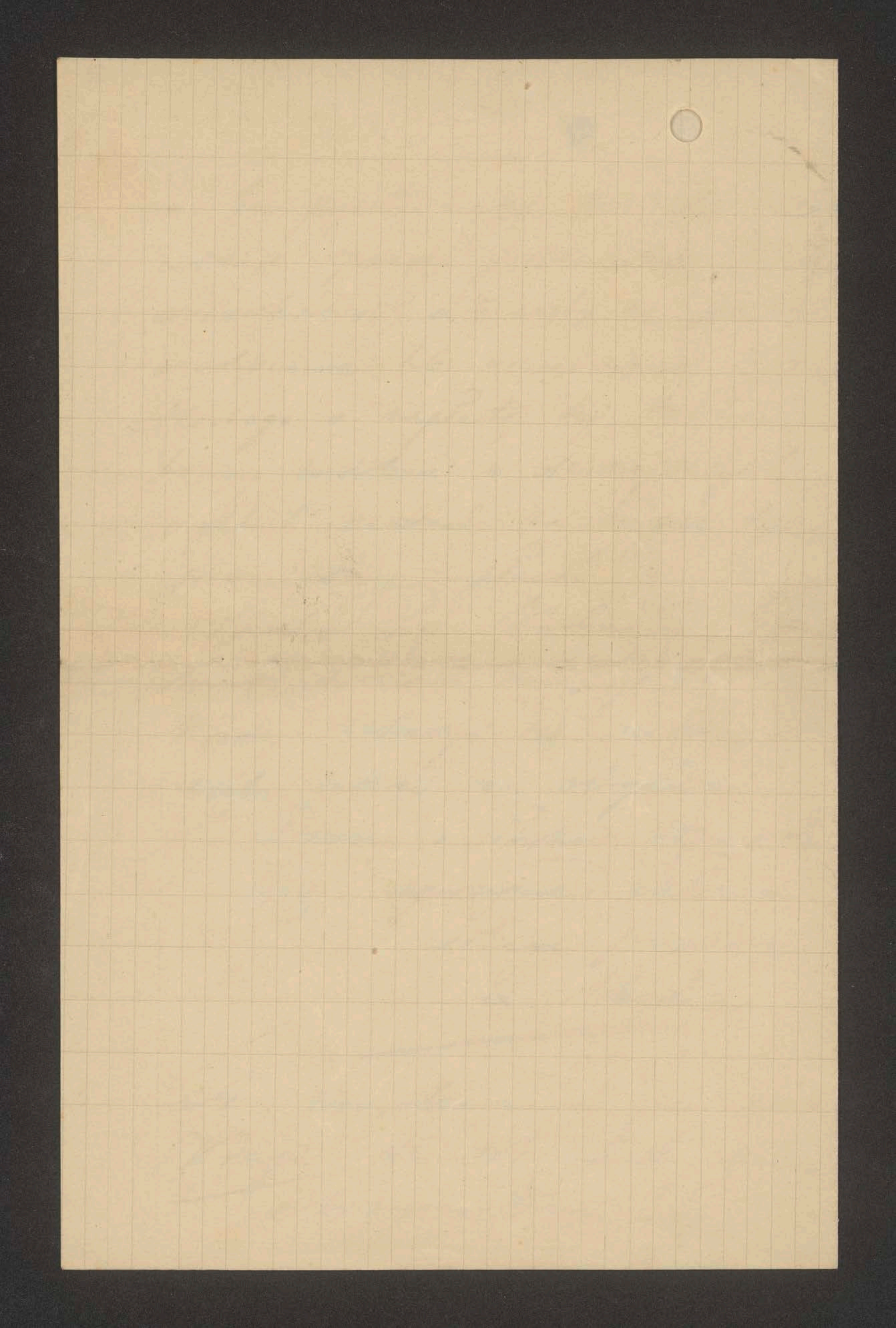
Zechce więc Kochany Mamunia donieść mi, gdzie i kiedy zobaczyć się możemy aeby interes ten obgadać;

Proszę o rychłą odpowiedź i łączę uprzejme ukłony

Twoja przyjaciółka

L. Mazyk

A przyobiecanych pamiątek z Kraju dla W. Mik. nie otrzymałem!!



26.2.1901

59

Kochany Panie
Maniatku,

Do Gruszeckiego pisałem
i otrzymałem zapewnienie,
że w końcu marca r.b. otrzymam
ze „Stowa" ze pensji Rs. 300,
z tych 100 rs. natychmiast
odda na ołtarz. Zobaczymy!
Tymczasem w kasie jedna-
przyobiecałem wypłaty na
osobne mniejsze raty.
Będziemy mogli się
powstrzymać do końca mar-
-rca Gr. zapłaci.
Wł. Michalski przysłał mi
Pi „Kraju" z artykułami:
Warszawa jeszcze nie otrzy-
mał. Może przypadkiem

w takiej [illegible] Księgi do tej wysyłki. Bardzo o to proszę w imieniu Mickiewicza.

Przy tej sposobności Łączę ukłony i pozdrowienia

Tout à Vous

L. [illegible]

d. 26/II 05.

Kochany Panie Maniutku,

Tak długo dokuczałem Gruszeckiemu, że nareszcie przyjechał do Warszawy i wpłacił na poczet długu rs: 50. W poniedziałku r.b. przyrzeka również pewną część wpłacić. Kasa sama resztę nasprolongowała i zdaje się, że uchronimy się od tej straty. Ja przynajmniej nad tem czynnym będę, lecz sądzę, że należy mi się jakaś nagroda za przeszłe i przyszłe trudy. Nie żądam nic od Kochanego

Mamuńciu, tylko, żebyś mi podała przybliżoną datę śmierci Ferdynanda Księżskiego. Pisywaliśmy do siebie jeszcze w pierwszej połowie 1898 r. Mógł więc umrzeć w drugiej połowie tegoż roku lub na początku następnego. Potrzebną mi jest ta dokładna data, a nigdzie jej znaleźć nie mogę. W pismach codziennych grzebać się jest niepodobieństwem — a tygodniki, które przeglądałem — milczą. Chłopczyna Kochany Pan znalazł go dobrze

a dzieci jego zmieszczę
może umknęło mi
w pamięci. Zdaje mi
się, że to było na wiosnę
1899 r. Bez tego pewny
nie jestem.

Bardzo więc o
tej notatkę proszę i z góry
za nią dziękuję.

Przy tej sposobności
pozdrowienie serdeczne
od Szczerze oddanego.

Tout à Vous

L. Mayet

b. Wiedeń.
d. 15/VI 01.

P. S. Czytałem

niedawno w sprawozdaniu
Teatru ludowym, że
sztuka Bzowit Brosil,
jest przyjętą do grania.
Czyżby więc drugi raz prze-
szła cenzurę i zyskała apro-
batę? Do kogo się zwrócić
w tym względzie — i czy
jest tradycja ponownego
porozumienia z Meirem —
Ezofowiczem wobec tak
wielkiego powodzenia
Matki Szwarcenkopf?

12.3.1903 63 ~~116~~

Meyer

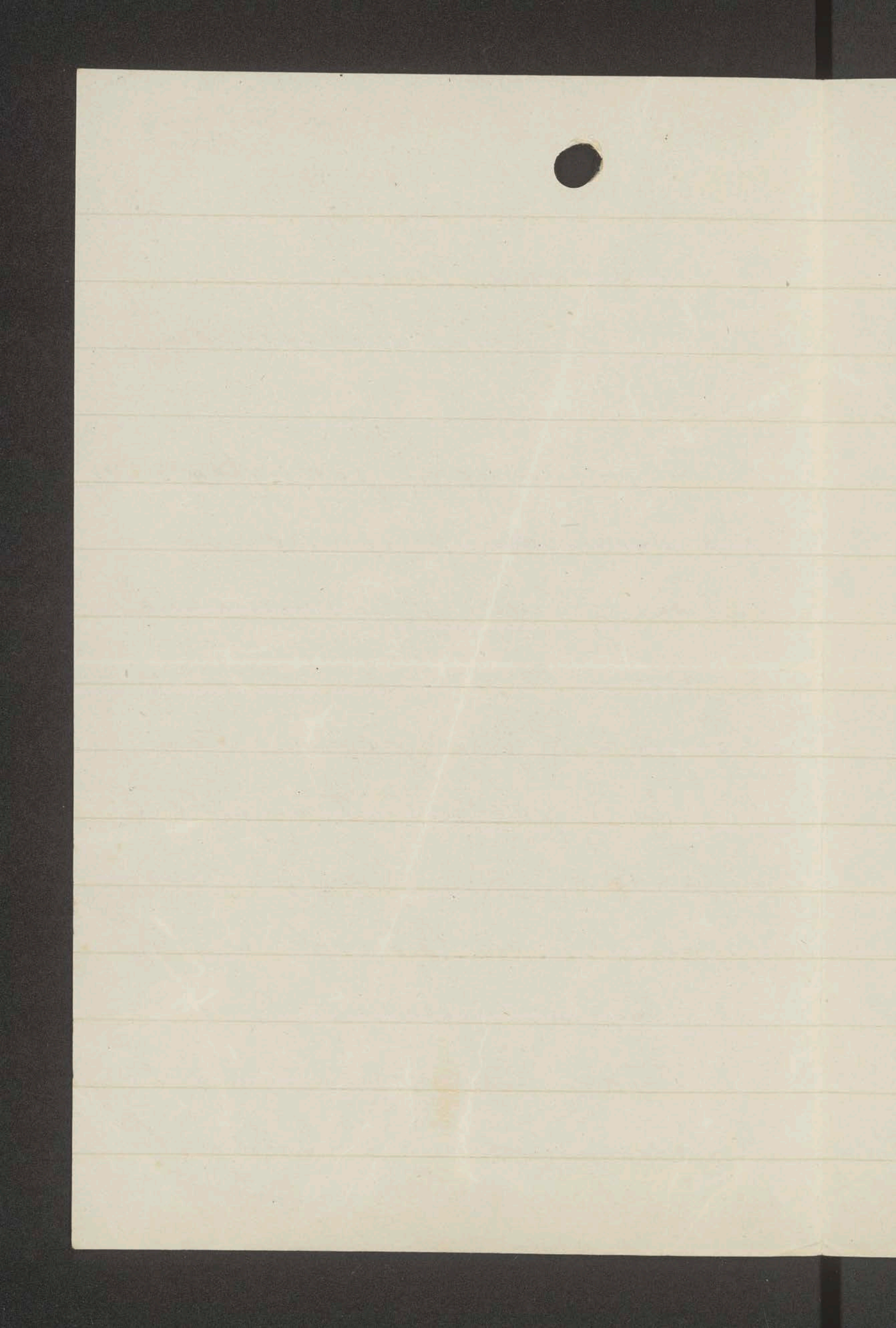
d. 12/III 03

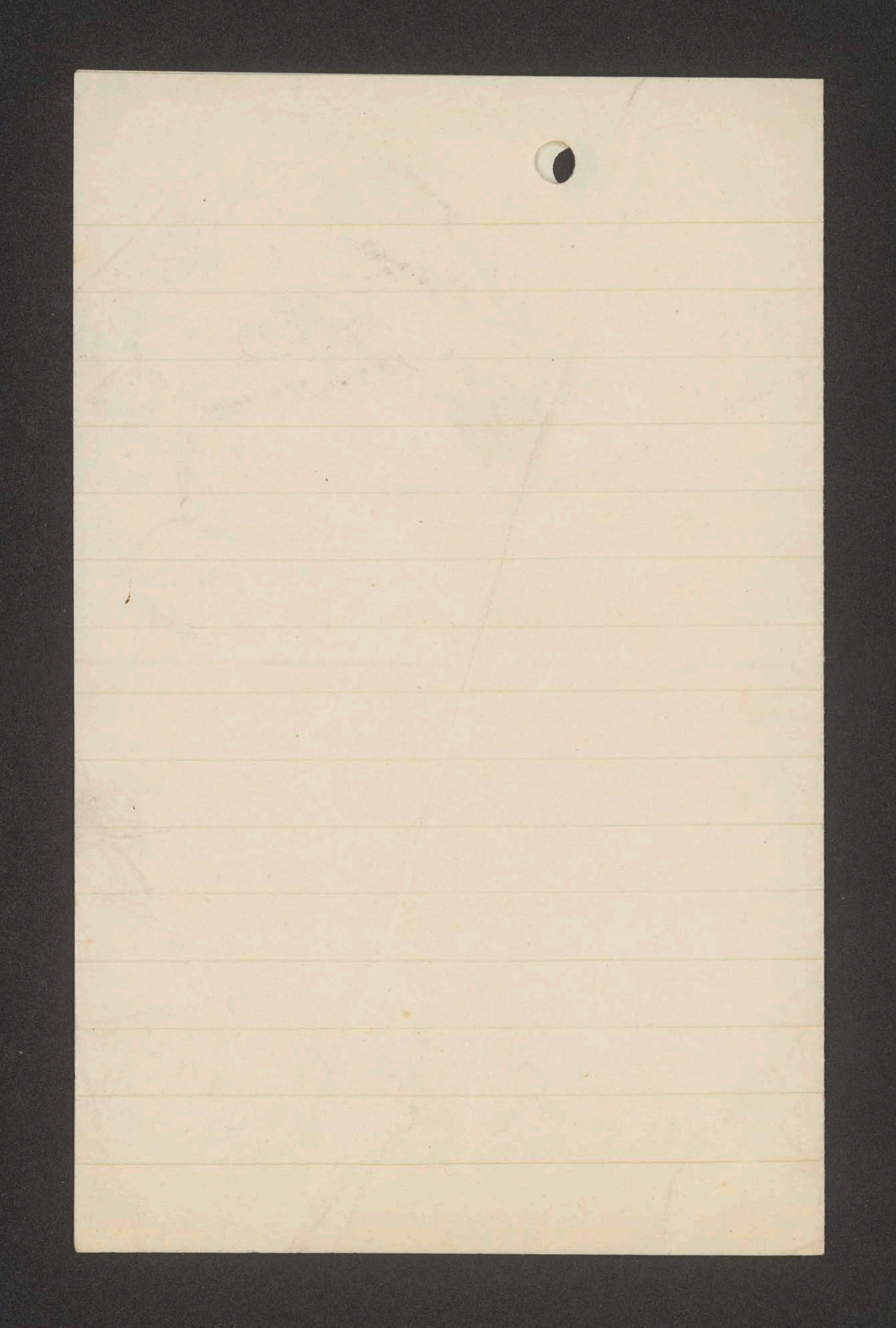
Kochany Panie

Marianku,

Z ogromnem podziękowaniem i z ogromnem przeproszeniem za tak długie przetrzymanie zwracam książki o Goethem. Nie jestem tylko pewny, czy książka: „Goethes Prometheus u. Pandora" jest Waszą własnością. Gdyby tak nie było, odeśle mi ją Pan a tymczasem proszę przyjąć pozdrowienie i uścisk serdeczny od L. Meyera.

6. Włodk.





18.6.1909 65 ~~1497~~

Kochany Maniutku,

Przypominam ponownie prośbę moją o odezwie, zachęcającej do zbierania składek na pomnik Chopina — i zarazem proszę o afisze z ostatniego przedstawienia Dziadów, wystawy obrazów „Nałęcza", programów z wieczoru Sonetów Krymskich i tysiąca innych rzeczy.

Nie wyczerpuj bardzo i wybacz Twemu

L. Méyet

d. 16/VI 09





Wielmożny Pan

4

Marjan Gawalewicz

Dyrektor Teatru Małego

23. Wielka, 23

Kochany Panie Maurycin,

Dziękuję serdecznie za tak pochlebną, a wcale nie zasłużoną wzmiankę o mnie w Kur. War. Bóg zapłać — Z okazji Świąt życzę Panu wszystkiego najlepszego — a przede wszystkiem najpotrzebniejszego t.j. zdrowia —

Do Orzeszkowej bądź Pani Paskiew[illegible], nie zwlekając, napiszę — a

ja proszę Naszych o poprze-
to będzie najskuteczniejsze.
Autorowie, a szczególniej
autorki lubią bardzo,
gdy ich redaktorowie
lub wydawcy proszą
o współpracownictwo.
Mam przekłady
Kwiatkowskiej nowell
znakomitego powieścio-
pisarza Bret-Harte'a.
zmarłego niedawno.
Mogę niemi służyć

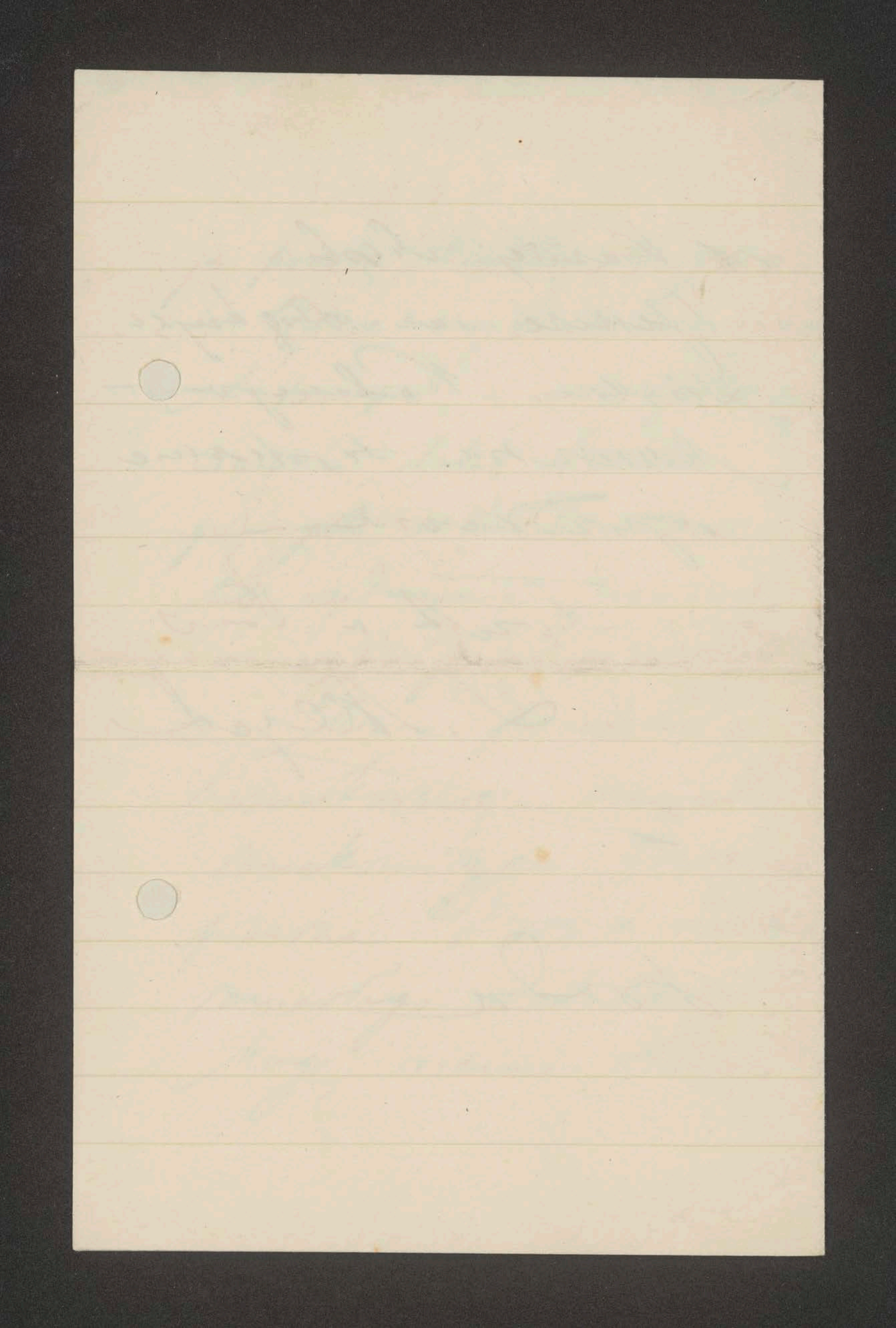
w Kasitej Myśli.

Jeszcze raz dziękując,
Ściskam Kochanego
Mamusię. Serdecznie
i pozdrawiam

Tout à Vous

L. Méjck

Jordan



~~500~~ 68

Kraków 7.6.09.

Zgoda !

Szanowny Panie Dyrektorze!

Przed dwoma miesiącami przesłałem Szanownemu Panu Dyrektorowi dramat mój p.t. „Pościg" z uprzejmą prośbą o wystawienie go – o ile byłby uznanym za odpowiedni – na scenie Małego Teatru. Przed paru tygodniami z Krakowa zwróciłem się z zapytaniem o losy „Pościgu". Dotychczas wszakże odpowiedzi nie otrzymałem. Ponawiając moją prośbę, oczekuję z niecierpliwością wiadomości od Szanownego Pana Dyrektora, czy rzecz moja została zakwalifikowaną do wystawienia na scenie.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Zygmunt Michałowski

Paryż 4go Listopada
1892 r.
7 rue Guénégaud

Szanowny i kochany Panie, Opuszczając Litwę, ś. p. Ojciec mój spalił niepodociane próby. Brat jego Aleksander ocalił urywki z dwóch poematów, ale przyrzekł ze darowanych mu z rękopisów nigdy nie wyda. Córka jego odczytała fragmenta te siostrze mojej i mojemu siostrzeńcowi,

ale na ogłoszenie
ich dotąd nie zgadza
się. Dzienniki galicyjskie
przedrukowane więc obu-
dziły nadzieję u czytel-
ników polskich.

Żona moja za
pamięć dziękuje.
Serdeczne pozdrowienia
łączę.

W. Mickiewicz

Wl. Mickiewicz

Łódź 22/3 1909 — 50Da 72

Łaskawy Panie Dyrektorze

Z dniem 20 Kwietnia będę wolny t.j. mam urlop miesięczny i chciałbym z niego skorzystać nawiązując z Panem Dyrektorem ponownie umowę która (niestety) nie doszła do skutku z powodu Jego wyjazdu w czasie przeznaczonym!

Może tym razem sposobniejszą będzie chwila i nareszcie występy moje w teatrze „Małym" zyskają aprobatę w sztukach które podaję.

Ze względu jednak na korespondencye z innymi teatrami, muszę wcześniej wiedzieć o rezultacie naszej umowy; proszę łaskawego Pana Dyrektora aby zechciał mi odwrotną pocztą donieść czy zgadza się na nie lub nie i czy mogę liczyć na nie w tym czasie (t. j. od 20 kwietnia) na pewne!

Jednocześnie podaję repert. sztuk do grania z zaznaczeniem abym „Cyda" grał najpierw. Co do samej sztuki to w wystawieniu takowej nie ma żadnych trudności technicznych, gdyż cała akcya

rozgrywa się w jednej dekoracji
(według inscenizacji autora, Wyspiańskiego)
co zaś do kostjumów to takowe może
teatr wypożyczyć w Warszawie (sztuk 6)
hiszpańskie, a jest ich tylko 10.

A nazwisko Wyspiańskiego oraz powodzenie
z innych teatrów tej sztuki zapewni
jej i na tamtej scenie ogromny sukces
kasowy i artystyczny. Po za tę sztukę
chciałbym zagrać coś weselszego więc
proponuję wyborną komedyę salonową
p.t. „Moja synowa" z franc. Którą mogę
zaraz nadesłać do rozpisania ról!

Jestem przekonany że te dwie sztuki
wypełnią z powodzeniem kilkumiesięczne przedstawienia
choćby dla samej ich wartości - no, a
/pa

za tem może i moja firma da jakąś gwarancyę tem więcej że znam bardzo wiele osób znajomych z Warszawy, które interesują się mojemi występami.

Co się tyczy warunków materyalnych to sądzę że z mej strony nie wydadzą się Panu Dyr. zbyt wygórowanemi i na odwrót możliwie przystępne otrzyma-nie prawda? Dlatego proszę, wraz pomyślnej odpowiedzi zaznaczyć jaką sumę przeznacza mi Pan za występ każdorazowy a ja bezzwłocznie odpowiem czy się zgadzam, wraz z wysłaniem egzemplarzy oraz z planem sytuacyjnym aby próby można bezzwłocznie robić, tak że przyjechałbym tylko na dwa dni przed

74

pierwszem przedstawieniem „Cyda"

Co do tantjemy za Cyda niech się Pan Dyrek. porozumie z adwokatem Dr. J. Skąpskim który jest zarazem opiekunem całej spuścizny po Wyspiańskim a który bardzo przystępne podaje warunki.

Przy sposobności nadmieniam że w przyszłości mają tę sztukę grać w teatrze „Rozmaitości" więc szkoda by była wielka gdyby Pan Dyr. ich nie uprzedził tem więcej że tam Warszawa interesuje się bardziej Wyspiańskim po tej reklamie jaką uczynili Rosjanie w czasie wystawienia „Bolesława Śmiałego".

Rozpisałem się długo i szeroko chcąc Panu Dyrektorowi

~~...~~ naogółowo określić korzyści z moich utworów i aż lękam się by odniosły pożądany skutek, bo piszę nie jak wystąpowiec mający markę już ustaloną ale jak żak szkolny który napisał tragedyę i zabiega ją do wystawienia! Otóż kończę ten list z ponowną prośbą o odpowiedź natychmiastową gdyż zależy mi bardzo na czasie.

Łączę wyrazy poważania i kłaniam się z szacunkiem

A Mielewski

Hotel Victoria No 8.

i.t.d. repertuar mój jest obszerny!

P.S.

Poza tymi trzema sztukami podaję jeszcze tytuły innych a mianowicie: „Odwieczna baśń" Przybyszewski: Dzieły - Grajka - Związek młodzieży - Matrycja - Róża Bernd - Michał Kramer - Dzieci słońca - W pogoni za wdowieństwem - Król Candaules -

Szanowny Panie Dyrektorze

Ponieważ brak czasu nie pozwala mi być wcześniej w Warszawie z niektórymi interesami jak w piątek tego tygodnia więc piszę o tem dziś aby w naszej [illegible] ważnej kwestyi nie było nieporozumienia z powodu mojego opóźnienia.

Zatem w piątek popołudniu będę na pewno w Warszawie a łaskawy Pan Dyrektor zechce mnie odwrotną pocztą uwiadomić gdzie Go będę mógł zastać aby w kwestyi wszystko [illegible]

pomówić i ukończyć całą sprawę. Przy sposobności dodaję że wyjątkowy był mój rozporządzenie 22 kwietnia to jest o dwa dni później niż poprzednio o tem pisałem, gdyż muszę pojechać wpierw do Krakowa i zabrać potrzebne mi rzeczy co potrwa dwa dni a wyjadę z tąd 17go kwietnia. na próbach zatem mogę być od 19go-tego dni wyjątkowo zupełnie porozumienia się zresztą jest to rzecz prosta do obgadania ustnego podczas mego przyjazdu za trzy dni.

Polecając się łaskawej pamięci raz jeszcze proszę o zawiadomienie mnie gdzie i kiedy będę mógł spotkać Pana Dyrektora w Piątek popołudniu aby pomówić o tej sprawie

Z głębokim szacunkiem

A. Mielewski

Hotel Victoria № 8

Ulica Piotrkowska.

P. S.

Egzemplarz: „Cyda" i „Moja synowa" „Król Candaules" przywiozę z sobą już z scenaryuszem aby ułatwić wystawienie tych sztuk.

2
23

58.4
360

224
112
162
40
20

558
43

601
30

631
57

580

950
650

250

3.0
5 11.25
3.
12.50

57

50

650
580

700
631

70

504 77

Milewski

Szanowny Panie Dyrektorze

Za odpowiedź rychłą serdecznie
dziękuję jak również za treść listu
a starać się będę aby w najkrótszym
czasie być w Warszawie i wraz całe
omówić szczegółowo.

Tymczasem donoszę że 20 kwietnia
mogę już grać to znaczy że 17go –
przyjadę aby dopełnić próby do sztuk
mających się grać. Pora ta dla
mnie jest o tyle dogodna że nie
zawierałem żadnych umów z innymi
teatrami a Lwowowi już zawiadomiony
wcześniej, na ten czas ułożył repertuar
brzmienie Igorze go z wyjątkami do

piszę do niego proszę powołać się na mnie, zrobi pewnie wszystko.

Kalisza i Lublina; — Mam jednak
nadzieję że nie tylko ten jeden
miesiąc ale może i dłużej bylibyśmy
mogli wspólnie pracować gdyż nie
wątpię że sympatya jaką się cieszę
i jaką zdobyłem sobie moją pracą
wyrobi powodzenie i zainteresowanie
dziś w Warszawie mojemi występami
dlatego chciałbym bardzo i upraszam
się przytem aby na pierwszy ogień
wystawić „Cyda" Wyspiańskiego" aby
szturmem publiczności warszawskiej
zdobyć a rozgłos imieniu Wyspiańskiego
oraz tej sztuce o której tyle piszą
a nawet mieliśmy odczyty w Krakowie
(mogę je Panu nadesłać) pióra Ad. Grzymały
Siedleckiego który wygłosił przed przedstawieniem
Cyda w tym dniu p.t. Metamorfozy Cyda""

mogę się nie mało przyczynić do ogólnego zainteresowania się!

Raz jeszcze powtarzam że wystarcza do tej sztuki jest łatwą a odpowiednia dekoracye (jedna) zupełnie nada do tej sceny obecnej, gdyż znam ją dobrze i właśnie na tej scenie (która jest dla mnie bardzo miłą a nie mniejszą jak w Berlinie „Kleinestheater" gdzie grano takie rzeczy jak Salome i „Na dnie" które widziałem) wyda się ta rzecz prześlicznie.

Szkic dekoracyi nadeszlę Panu Dyrektorowi w tych dniach podług wzoru „Pawła Veroneza „Gody Galilejskie" a koszt nie wielki, gdyż tam potrzebne jest tylko przejście - balustrada tył zaś dwie przystawki (kolumnada) i horyzont który się pewno tam znajdzie po za tem jeszcze zasłona w otworach i ot wszystko a im bardziej to będzie śmiesznem

tem lepiej to wypadnie. – Kostiumy zaś
jeśli Szan. Pan Dyrektor nie posiada swoje
można wypożyczyć latem (wiek 16, hiszpańskie)
i tylko 10-12 os. i cała wszystkiem!
rezultat kasowy i artystyczny ręczę
że dwój! Równocześnie można próbować
ową komedyę salonową a bardzo wesołą
p.t. chopa synowa – egzemplarz przywiozę
lub też wcześniej mogę nadesłać do rozpisania
i uczenia się. O rzeczy pomówimy
osobiście a tymczasem załączam
wyrazy głębokiego szacunku
i kłaniam się
A Mickowski

p.s.
Do Warszawy przyjadę w przeciągu tych
10ciu dni bo na razie nie mogę oznaczyć
pewnego dnia, dziś gram i jutro – w Poniedziałek
do Kalisza a we Środę znów w Łodzi i t. d.
adres Do porozumienia się z adwokatem w celu uzyskania
pozwolenia grania „Cyda" Dr J. Skąpski ulica Św. Jana Kraków

Kochany Panie
Generałowo — przyjmę
bardzo chętnie z Wier-
nodzie i Inowin
środę o 8mej
lub 9mej i po-
jawię się.
W każdym ra-
zie do miłego
widzenia —

Hen. Sienkiewicz.

d. 28/1 91.

Hotel Europejski 48.

Wielmożny Imć Pan M. Gawalewicz w Warszawie

21/2 90 Geneva.
14 Pl. St Antoine.

Szanowny Panie i dostojny Kolego,

Przez brata mego (Dra F. Gawrońskiego) doszła mnie wiadomość o zamiarze obsmarowania w "pewnem miejscu" moich "Jaskółek".

Przeciwko uczynionemu przez brata mego ustępstwu nie protestuję. Wszystko tego uznaję i przyjmuję a pozwalam sobie jeno na zaniesienie do Was, Sz. Panie, prośby – prośby, jakaby do Was zaniósł rzeźbiarz lub malarz, lękający się o swój utwór. Pewny jestem, że po mistrzowsku przylepicie ów listek winogradowy, czyli rzucicie ów woalik, który i Wam wydaje się potrzebnym. Mimo to lękam się, ustęp bowiem inkryminowany jest – o ile sobie przypominam – dostatecznie osłonięty, a zatem osłonięcie jeszcze większe zrobi na obrazie czarną plamę. Powtarzam – tego się lękam! –

prosiłbym przeto, jeżeli ta rzecz możliwa, o zakomunikowanie mi ustępu zmodyfikowanego.

W pracach moich powieściowych — jak i o tem przekonałem — w robocie całej części kupy się trzymają tak, iż wyrzucenie jednej szkodzi całości.

Nie dziwcie się więc, Sz. Pani, prośbie mojej i uwzględnić raczcie to, iż ja, stary pisarz, sam przed publicznością odpowiedzialny jestem.

Zasyłam Wam, dostojny Kolego i Pani, wyrazy szacunku należnego, z jakim dla Was pozostaję — sługa powolny

Z. Miłkowski

komu.

tem

maja

ięs'i

brzed

mie,

as p.

~~86~~
82

Szanownemu Panu przesyłam wierszyk z albumu modernistycznego, który tu w — journal parlé, — urządzonym na cel dobroczynny wszystko miał powodzenie pośmiejcie się chwilę i tej narwanej muzy. — — Chętnie się dzielę z czemś weselszem; w domu mam smutek, mąż ciężko chory, czekamy z upragnieniem wiosny, która o ile w lutym nas kokietowała o tyle teraz o powrót zasuwa się kapturem, z żądnie mam czem się dzielić z kimś komu dobrze życzę.

P. Stella najlepiej uczynił oto
pojechał naprzeciw wiośnie do
Wenecji — podobno jutro już
wraca, wyminął święta te
stare z rodzinnych tradycji
może jedyne stanowią siłę
nieznośną. Na siłę właśnie
nie mam prawa w tym roku
uciekać, nie byłam nigdzie, nie
przyjmowałam nikogo — ale to
pierwszy raz w życiu — więc pamię-
tam jak twoja [illegible].

Proszę aby ta Martha zastała
Pana pogodnym — albo rozpogodziła
bodaj na chwilę. Serdeczne pozdrowienia
domowi Waszemu. Młodnicka

Lwów 24/4 12.

Szanowny Panie!

Serdecznie w dniu dzisiej-
szym pamiętamy o War-
szawie przesyłając jedynie
szczere życzenie, — daj Boże
wytrzymać. —

Piszę dziś do Pana z proś-
bą niewahając się narazić
nawet na niechętny jaki
wykrzyknik. Otóż zależy nam
na wiadomości czy mógłby

Pan Szanowny [illegible] jakim
mieć dla nas krzesła pier-
wszorzędne, albo byle jakie
na wszystkie trzy koncerty
Paderewskiego, jeżeli, to
Wolska natychmiast po-
słałaby pieniądze a 14go
przyjechałybyśmy obie do
Warszawy umyślnie dla tego.
Czekam odpowiedzi i łączę
wyrazy rzetelnego poważania
Wanda Młodnicka

Lwów 28. 12.

~~86~~8
84

Szanownemu Panu serdeczne dzięki za piękny choć posępny obraz Waszej uroczystości. I mnie żal bardzo, że Marylka nie mogła się tam dostać ale, że – nie mogła to pewne.

Niewymownie wdzięczne Panu jesteśmy za usiłowania w których skutek ani chwili nie wątpimy – wszak to jeszcze kawał czasu – może kto zachorować, może kto i umrze. Zatem to będzie a koniecznie wybieramy się obie. Jeżeli Pan

zdrowa w ustawności.
Gdyby raz nadzieje nas zawiodły to proszę wierzyć, że nie Panu ale złym lo- som winę przypiszemy.
Naturalnie, że telegramu czekać będziemy zanim byśmy w drogę ruszyli.
Z wysokiem poważaniem
W. Modrzicka

POLSKI
TEATR MIEJSKI
W WILNIE

Szanowny Panie Dyrektorze!

Wobec wzbronienia przez władze wszelkich obchodów ku czci J. Słowackiego w Wilnie, dyrekcja teatru polskiego wystawiając po raz pierwszy „Lillę Wenedę", postanowiła wieczorowi temu nadać charakter możliwie najbardziej uroczysty. Przygotowania trwają od kilku miesięcy. Oryginalny układ sceniczny, oraz dekoracje, kostjumy i wszelkie rekwizyta ściśle podług wzorów p. Ferdynanda Ruszczyca wykonane pod jego osobistym kierunkiem i nadzorem.

Pragnąc udziałem Gości zamiejscowych, przedstawicieli świata literacko-artystycznego, podnieść doniosłość chwili - dyrekcyá teatru ma zaszczyt prosić Szanownego Pana dyrektora o łaskawe wzięcie udziału, w tej cichej manifestacji, która się odbędzie w sobotę dnia 12/6 br. nowego stylu.

W razie przyjazdu prosimy o łaskawe zawiadomienie, celem zarezerwowania miejsc.

Łączę wyrazy szacunku
i poważania

N. Młodziejowska-Szczurkiewiczowa

Wilno 3 czerwca 1909.

MOËT & CHANDON
à Epernay
CHANDON & Cie. Succrs.

Adresse Télégraphique et Téléphonique
MOËT-EPERNAY.

Monsieur M Gawalewicz

Varsovie

86

Epernay le 27 Mars 1902

Monsieur

Notre représentant et ami, Monsieur Casimir Dobiecki vient de nous donner la traduction d'un article signé de vous et ayant paru dans le "Courrier de Varsovie" à la date du 16 Courant.

Très-flattés de la mention sympathique que vous y faites de notre Maison, nous nous permettons de vous adresser nos sincères remerciements et vous prions de vouloir bien agréer,

Monsieur,

l'assurance de nos sentiments très-reconnaissants.

Chandon et Cie

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziękując Mu za odesłanie rękopisu, (przyznaję wolałabym nie odbierał) przesyłam art: w odpowiedzi na kwestyonaryusz panieński. —

Rzecz „o kobiecie niesz…"

Jednocześnie z tym listem wysyłam rzeczony art: pod opaską.

ce" nadeślę w pierwszych dniach marca.

Upraszam zarazem o przysyłanie mi „Bluszczu". Gdyby załączony art: nie był drukowany i nie pokrył kosztu prenumeraty kwartalnej, uiszczę takowej za pierwszą bytnością w Warsz:

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku, zostaję z poważaniem

p. Mławą
Zalinek
d. 25/1 903

F. Morawska

89 5/6

Warszawa 21 sierpnia 1901.

Szanowny Panie!

Doznawałam stale od zaczątków mej karjery scenicznej wysokiej rzetelności w Jego sprawozdaniach i to skłania mnie do napisania niniejszego listu.

Ciążące na mnie od lat kilku penale za zerwanie kontraktu z Warszawską sceną sprawiło, iż propozycję występów uczynioną mi niespodzianie przyjęłam, lecz sama o takowe nie kołatałam. Zaproponowano

mi przyjęcie roli nowej w „Krwa-
wych godach" celem ułatwie-
nia repertuaru, gdyż sama
na popis nie wybrałabym
tej ~~roli~~; za to Dyrekcja
obiecała mi wystawienie
„Odrodzenia", w której kosztu-
ce mam popisową rolę. Zaku-
lisowa jednak polityka, (a
ta niewiasta zawsze jest wszech-
władną) sprawiła, iż z Odrodze-
niem na scenie Warszawskiej
się nie spieszą, a ja z obietni-
cą zostałam na koszu, nie
mogąc zakończyć występów rolą,
w której czuję się pewną.

Co do Ofelji, ~~ośmie~~lity mnie

tery powody do podania jej
w repertuarze:
Dwa powodzenie u prasy i publicz-
ności w Krakowie, opinja Pana
Kotarbińskiego i nadzwyczajnej
pochlebny sąd p. Beaumonta,
jednego z najlepszych artystów
angielskich, pod którego kierun-
kiem studjowałam tę rolę
w oryginale, będąc w Londy-
nie. Jeślim się omyliła
nie tak znowu wielka moja
wina, tembardziej, że przecież
nie ja pierwsza grałam tę
rolę po Modrzejewskiej.
Szanowny Pan proponuje
w swoim artykule występy
renomowanych artystów scen

Lwowskiej i Krakowskiej mnie
zaledwie przyznał prawo do takowych — śmiem pochlebić sobie,
iż w gronie wymienionych nie
uznawano nigdy tak mego męża,
jak mnie na szarym końcu,
co stwierdza wspomniany przesłany mi teraz
wieniec i telegram z kilkudziesięciona podpisami inteligencyi
krakowskiej. Za co spadła na
mnie obecna niełaska Sz. Pana
obrażająca moją wartość artystyczną nie umiem sobie wytłumaczyć, śmiem jednak mieć nadzieję,
że jest przemijającą, o co bardzo
proszę, łącząc wyrazy prawdziwego
szacunku i życzliwości

Gabryela Morska-Popławska

P.S. Byłam dziś z mężem u Sz. Pana,
aby osobiście wynurzyć swoje żale, ale
nie umiano nam powiedzieć, kiedy Go można
zastać w domu.

Berlin d. 20/9 94. ~~[illegible]~~
91

M. Moszkowski Marburger Str. 12.

Lieber Herr Gawalewicz

Durch unsere gemeinschaftliche Freundin, Frau Landau, erfahre ich, daß Sie die grosse Liebenswürdigkeit haben wollen, der Intendanz des Warschauer Theaters mein Ballet „Laurin" zur Annahme zu empfehlen. Da es mir bekannt ist, wie gross Ihr Einfluss an genannter Stelle ist, und es sich ausserdem um ein Werk handelt, dem man einigen künstlerischen Werth wohl zuerkennen darf, so hege ich in der That die Hoffnung, daß Ihre Bemühungen nicht vergeblich sein werden. Wie indess der Erfolg auch sein möge, für Ihre liebenswürdige

Lu
in
Da
Ich
mit
Lau
was
men
in a
fin
nic
auf
sach
mis
Das
wie
der
Sem
in

Collegialität sage ich Ihnen bereits
im Voraus meinen allerherzlichsten
Dank!
Ich sende Ihnen nun gleichzeitig
mit diesen Zeilen das Buch zum
Laurin aus dem Sie ersehen werden,
was an scenischen Anforderungen in
meinem Ballet vorkommt. Sie werden
in dieser Hinsicht nichts Exorbitantes
finden und etwaige Schwierigkeiten können
sich nach gegenseitiger Übereinkunft
auch wohl noch verringern. Die Haupt-
sache ist: gute Regie im Pantomi-
mischen und sorgfältiges Orchesterstudium.
Das Ballet ist, wie Ihnen Frau Landau
vielleicht gesagt hat, auf Bestellung
der Kgl. Oper in Berlin geschrieben.
Seine erste Aufführung hier wird aber
in Folge einiger Umstände, deren Aus-

einandersetzung wird hier zu weit führen dürfte, noch einige Verzögerung erfahren. Da Graf Hochberg hieran nicht schuld ist, so habe ich ihm versprochen, das Werk an keiner andern <u>deutschen</u> Bühne vorher aufführen zu lassen. Warschau wäre mir daher in Anbetracht seines grossen und geschulten Ballet-Personals sehr angenehm, ja vielleicht das einzige für mich in Betracht kommende Theater. Sollte meine Anwesenheit in Warschau schon für die Vorbesprechungen erforderlich werden, so würde ich auf 2-3 Tage hinkommen können. – Das Ihnen heute gesandte Buch bitte ich, wenn Sie es nicht mehr benöthigen, Fr. Landau zurückgeben zu wollen. Ich besitze nur dies eine Exemplar.

Nochmals herzlich dankend und mit vielen Grüßen

Ihr aufrichtig ergebener
Moritz Moszkowski.

5/12
93

Mein lieber u. verehrter Herr College

Ich schulde Ihnen wirklich für Ihre grosse mir bewiesene Liebenswürdigkeit den wärmsten Dank, mache mir aber fast schon Vorwürfe, soviel von Ihrer kostbaren Zeit durch meine Angelegenheit in Anspruch genommen zu haben. Sie schreiben mir zudem noch, daß Sie das Libretto ins Polnische übersetzen. Das ist eine Arbeitsleistung, die ich durchaus nicht à titre de grâce acceptiren kann. Sollte die

Aufführung des Laurin in War-
schau zu Hande kommen, so würde
ich mich natürlich sehr glücklich
schätzen, Sie als meinen Collaborator
zu gewinnen und mithin auch
am Nutzen betheiligen zu können;
solange ich hierfür aber noch kein
Garantie habe komme ich mir in
der That wie ein Räuber-Flerer
Zeit vor. Ich denke auch wirklich
daß Herr Karandiejew schon
nach einem kurzen, *mündlichen*
Resumé im Stande sein dürfte,
die Kosten der Aufführung ungefähr
zu veranschlagen und dies wäre
ja wohl der Hauptpunkt. Ich
selbst kann eine *präcisirte* Honorarfor-
derung ebenfalls noch nicht stellen.
Wenn man Orchester*partitur*, vollstän-
dige Orchester*stimmen* und *Chordirstim.*

<u>men für zwei Violinen</u> beansprucht,
daneben gleich das Aufführungsrecht
ohne spätere Tantièmen erwerben
will und meine Anwesenheit während
der Hauptproben sowie die Direction
bei der Première fordert, so würde
ich nach ungefährer Berechnung
etwa 2000 Rbl. (oder <u>wenigstens 4000 Mk.</u>) beanspruchen müssen.
Bei dieser Summe würde mir, wenn
ich an die Kosten der Copiatur,
die Abfindung meines Librettisten
und die Reise mit dem Aufenthalt
in Warschau denke, sogar wohl kaum
etwas übrig bleiben, denn ich würde
sicherlich genöthigt sein, an 10 Tage
in Warschau zuzubringen, da ich
mindestens 5-6 Proben mitmachen
müsste. Sollte diese <u>ungefähr</u> fixirte
Forderung Herrn Karandiejews acceptabel

erscheinen so wäre die nächst-
wichtigste Frage der Zeitpunkt
der Aufführung.

Hierüber dürfte ich also wohl
dann noch eine frdl. Mitthei-
lung von Ihrer Seite erwarten, für
die Ihnen, wie sie auch ausfallen
möge, im Voraus herzlichst dankt

Ihr Hochachtungsvoll und
aufrichtig ergebener

Moritz Moszkowski

Marburger Str. 12.

Berlin d. 5/10 94.

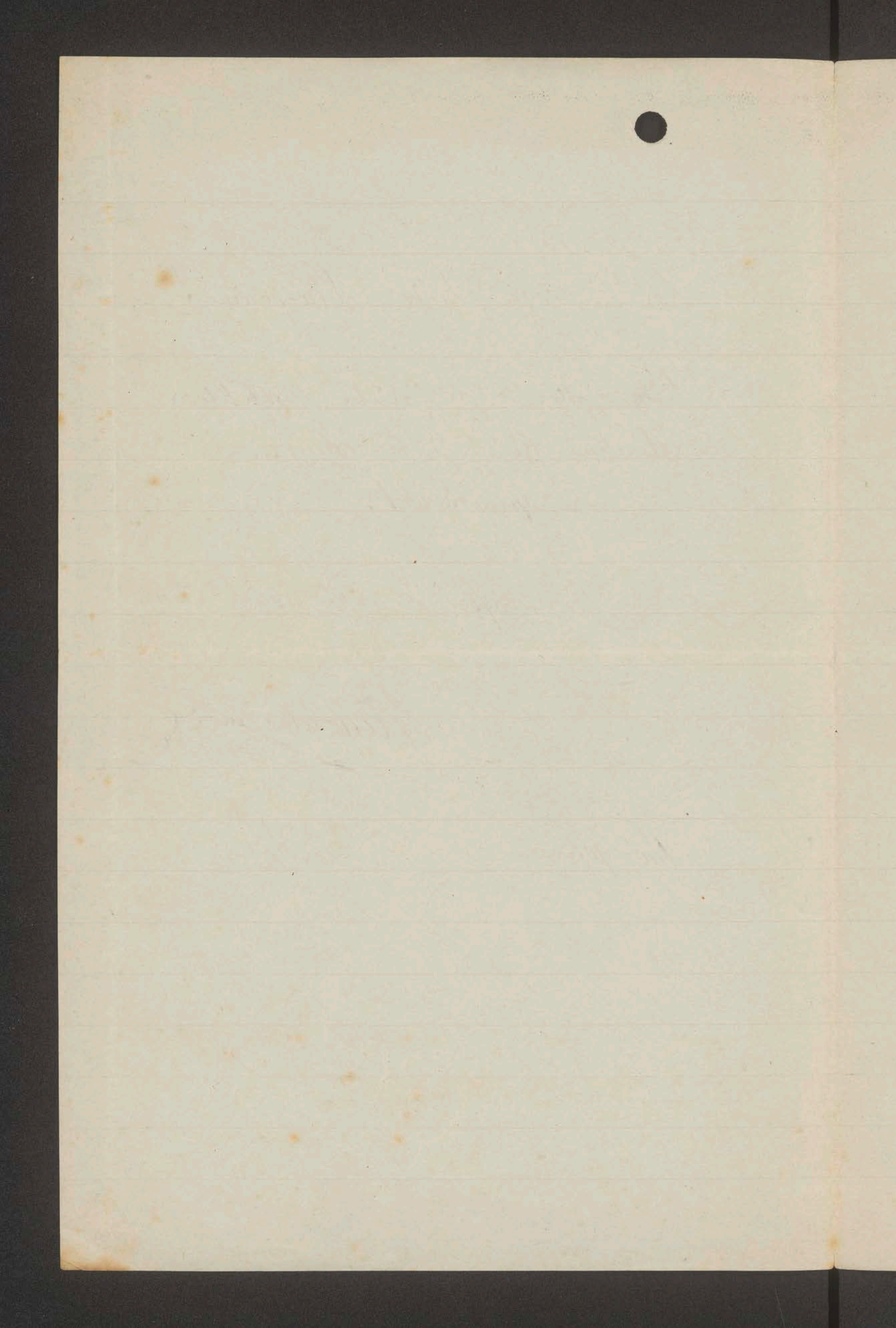
Münchheimer

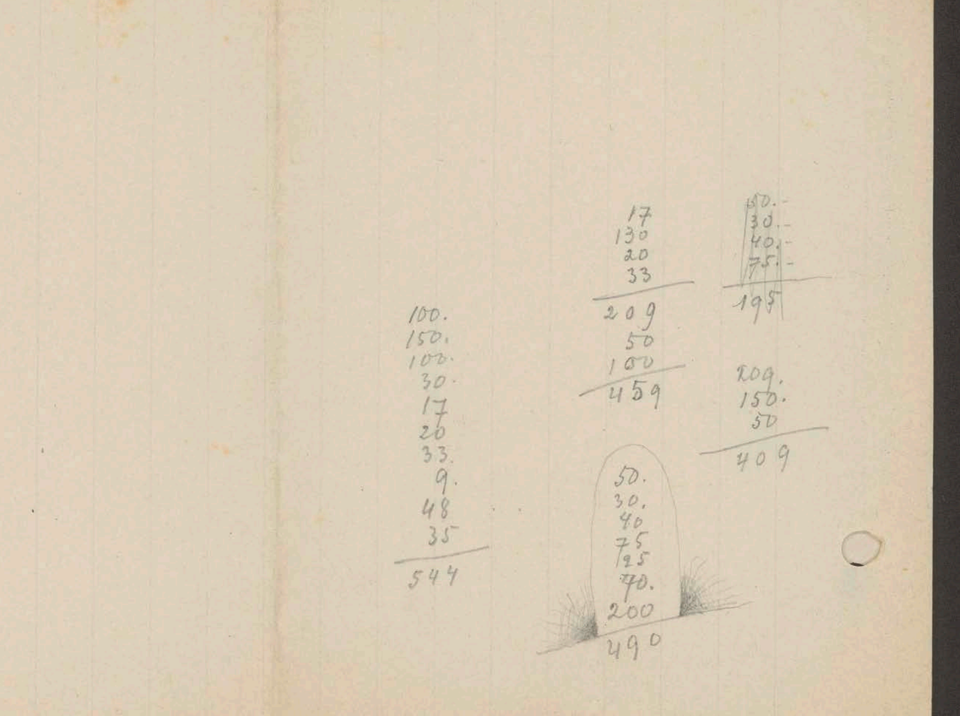
Drogi Panie Marjanie!

Piszę jako do przyjaciela, protektora... i członka Komisji teatralnej...
Sapienti sat!

Najserdeczniejszy uścisk dłoni
od
Münchheimera

1/10 901.




100.
150.
100.
30.
17
20
33.
9.
48
35
544
17
130
20
33
209
50
100
459
50.
30.
40.
75
125
70.
200
490
50.-
30.-
40.-
75.-
195
209.
150.
50
409

~~43 CHANCERY LANE, W.C.~~

THE ACADEMY.

97

72. Burghley Road,
Highgate Road,
London. N. W.
22/4/99.

Łaskawemu Panu

Śpieszę podziękować za uprzejmy list, co dopiero mi wręczony. Ponieważ dziś i jutro żadnych się interesów tu nie robi (Sobota jest półświętem, a Niedziela całkowitem), przeto dalsze kroki odkładam do przyszłego tygodnia. Warunki są jak najlepsze – dzięki raz jeszcze Łaskawemu Panu i p. Stachiewiczowi, dzięki przezacnemu Autorowi za bezinteresowne upoważnienie – i są też warunki pp. G. i W. <u>jedynie rozsądne</u>. Nie wiem tylko, czy I wydanie będzie w 1.000 czy tylko w 500 egz. Ja swoją pracę daję wydawcom całkiem bezpłatnie aż do 5.000 egz., czyli możliwie do III–IV edycji. Co nas tu pcha energicznie do wydania Legend to ich <u>cudna poezja</u>, tak ślicznie ilustrowana przez pana Stachiewicza. Rozumie się, że Łaskawy Pan otrzyma swoich kilka egzemplarzy, ale jaką je przesłać drogą przez cenzurę na komorze? Gdyby nie obawa o to,

24 Grud.

przesłałbym Panu moje Sny – o których napisano, że dorównują Nieboskiej Komedji! Niechby na nich także robili interesa pp. G. i W. – gdyby je tylko chciał pan St. ilustrować!

Do przyszłego tygodnia więc. Zaraz po dojściu do ugody z wydawcami pospieszę uwiadomić Łaskawego Pana.

Serdecznie zobowiązany, szczery i prawdziwy sługa

[illegible]

516
98

72, Burghley Road.
Londyn, N. W.
25go maja, 1899.

P. S. Czy byłby [illegible]e tyle łaskaw dla mnie by mi przysłać niektóre z dzieł Swoich? Ogromnie by mnie Pan zobowiązał! ZM

Łaskawy Panie,

Niespodziewałem się, by tak długi czas miał upłynąć, zanimbym mógł Panu donieść o stanowczych decyzyach co do Legend. Muszę to pokrótce wytłomaczyć; a ponieważ rzecz weszła na tór, stanowczo do praktycznego końca wiodący, przeto odsłonię Łaskawemu Panu, o czem dotychczas z konieczności niewspomniałem nawet staremu druhowi, Sozańskiemu.

Żona moja zrobiła zeszłego lata przypadkowo znajomość z żoną bardzo tu szanowanego, bardzo zacnego charakterem, a i bardzo bogatego Amerykanina. Małżeństwo to ma tu najwyższą reputacyą z najszlachetniejszych powodów – a należą oboje do wyznania religijnego t. zw. Independentów. Religijność ich przejawia się na zewnątrz tak, jak się musiała przejawiać najżywsza, najczynniejsza wiara pierwszych chrześcian. Pani, przedewszystkiem,

jest taką dziecianką... choć, ponieważ zdaje się posiadać pewne właściwości osób psychicznie rozwiniętych, i ponieważ jest kobietą, a do tego entuzyastką - osobistość jej ma dużo rysów, pozornie dziwacznych i niezawsze dających się pogodzić z lodowatą logiką argumentacyi. Najstarsza jej córka nazywa ją „a pagan Catholic", pogańską katoliczką - i nazwa ta jest bardzo trafna. Nazwisko męża: John Morgan Richards, a nazwisko ich najstarszej córki, t. j. jej pseudonim literacki, musi być Panu znane - znane jest, gdzie tylko znanym jest język angielski - „John Oliver Hobbes". Młoda ta i pełna wdzięku autorka (powieściopisarka i subtelna mistrzyni filozoficznej dyalektyki) jest mężatką, ale z mężem, ogromnie nieznośnym szaleńcem, rozwiedziona. Mieszka z rodzicami, jest królową salonów i pod towarzyskim względem i pod literacko-naukowym, jest erudytką - jakiej drugiej nieznam wśród kobiet, bo obok solidnej i niemal wszechstronnej erudycyi, ma najrzadsze zalety skromności, wesołego dowcipu i najlepszego taktu. Nazwisko mężowskie nosi: nazywa się pani Craigie. O niektórych jej powieściach pisałem swego czasu w Kuryerze Warsz. Najsłynniejsza jest wydana przed półtora rokiem „Szkoła Świętych." Nadto jest pisarką dramatyczną, jej „Ambasadora" grano długie miesiące (i znów grać będą) w teatrze St. James's; świeżo napisała prześliczną jednoaktówkę: Repentance, którą myślę przepolszczyć dla Krakowa, lub Lwowa. Studya odbyła w domu z pomocą znakomitości profesorskich - uniwersytetów amerykańskich, angielskich, francuskich i włoskich. Ona to wywołała ogromne wrażenie przed 3 ma laty, gdy przeszła na łono naszego Kościoła.

Nagryzmoliłem Panu (piszę zawsze z pośpiechem) te szczegóły, bo miło będzie Łaskawemu Panu wiedzieć pod jakiemi auspicyami Legendy Pańskie wyjść mają. Pani Richards ma nabożeństwo do Matki Bożej tak wierne i ufne, że aż graniczy z czemś, co nieraz chciałoby się nazwać dziecinnym zabobonem. Ale

trudno mi to tak [hole] nazwać – dzisiaj – gdy ja sam doświadczyłem w ostatnich dwóch latach przenajcudowniejszych łask z miłosierdzia N. Panny; z nich najwyraźniejsza na zewnątrz – natychmiastowe uzdrowienie nogi, gorzej jak złamanej, w święto Zwiastowania 1897.

Otóż, po poznaniu się z moją żoną, nastąpiło się osobiście spotkanie się najprzód pani, a potem jej rodziny z nami – i od roku blisko żyjemy w zażyłej przyjaźni. Pani R. widziała była przed dwoma laty tanią edycyę Legend, chciała ją sobie sprowadzić (z powodu illustracyi), ktoś – jakaś polska hrabina o zapomnianem już dziś przez panią R. nazwisku – poradził jej czekać na lepsze wydanie, ozdobniejsze. Długo czekała na tę książkę, aż i o niej zapomniała – myśmy zaś nic a nic o tem wszystkiem zgóry niewiedzieli.

Razu jednego, ostatniego lutego, żona moja miała sen bardzo dziwny, w którym widziała ogromny obraz Matki Bożej zawieszony na drzwiach naszej kamienicy – na drzwiach z ulicy. Widząc się wkrótce potem z panią R. opowiedziała jej ten sen. W 10 minut potem... przyszła dawno zapomniana książka paryskich Legend. Pani R. chciała koniecznie zaznajomić się ze znaczeniem niektórych rysunków, więc dała książkę mej żonie, prosząc, bym jej pewne trzy czy cztery illustracye objaśnił. Teraz powiem Panu, co Ci się wyda niemożliwością, lub... niewiem czem: Ja o Paryskiej książce wiedziałem tylko z anonsów po naszych gazetach, nic więcej. Zaledwie spojrzałem na rysunek N. Panny Gromnicznej (Ona, oddalająca wilków gromnicą), wykrzyknąłem do żony: Przynieś, przynieś tylko fotografię ś.p. mej Matki. Żona przybiegła z portretem, spojrzała na illustracyę i oboje my nieomal struchleli: fotografia i rysunek twarzy Matki Bożej, to kubek w kubek, linia w linię jedno i to samo! Od onego dnia wszystkie osoby, które oglądały rysunek i fotografię oświadczyły to samo. A powiem Panu, że ś.p. Matka moja, najświątobliwsza za życia, zmarła w październiku 1896, niewidziawszy się

ze mną od lat prawie 18-stu; miała chyba jedną troskę o mnie, [illegible] abym pozostał w wierze, wiernym. Mieliśmy - Matka i ja - węzły wspólne umysłowe, namiętne kochanie muzyki i poezyi. Ale ja, tułaj, na obczyźnie, wkręcony w bezustanne koło błędnego filozofizmu i protestanckiego i scientyficznego, utraciłem był wiarę powoli - nieutraciwszy nigdy szczerości i nieustającego nigdy pragnienia poznania prawdy. Z Piłatem pytałem - a pytałem długie lata (nigdy nic o tem Matce nie pisząc, by jej nie zranić). Co jest prawda? i co jest prawdą? i gdzie jest prawda? a jeżeli jest gdzieś prawda, czemu ktoś, gdzieś nie działa według prawdy... i t. p.

Na 3 tygodnie przed niespodziewanym zgonem Matki miałem bardzo nieszczęśliwy wypadek z nogą. Zmuszony do siedzenia w domu, ograniczyłem studyowanie starych i nowych filozofów, zalazłem bardzo głęboko w okkultyzm i eksperymentalny i (szczególniej) w jego zastosowania etyczne - alem przestał też wierzyć prawie doszczętnie, by Słowo, Co było na początku u Boga stało się doprawdy Ciałem - ciałem w Nazarecie i Betleemie. - Dnia 2-go lutego 1897, w Święto Matki B. Gromnicznej, zarazem w 17sta rocznicę naszych zaręczyn, „przypadek" sprawił, żeśmy (żona, ja, syn) się wzięli do oryginalnego bardzo eksperymentowania psych.-fizyologicznego. Od onego dnia - dnie, noce poświęcaliśmy temu. Na 3 dni przed 25ym marca przyszła przenajcudowniejsza dla mnie przestroga, przyszła wskazówka zarazem, co miałem zrobić, by otrzymać uzdrowienie kalectwa. I uzdrowienie to miało miejsce w święto Zwiastowania. Otóż, Łaskawy Panie, pojmie Pan osłupienie nasze, gdyśmy w Stachiewicza Gromnicznej rozpoznali portret Matki, ~~odgan~~ odganiającej wilki... scientyfizmu i sceptyzmu. A to, połączone ze snami żony i z wielkiem mnóstwem okoliczności, których prawie opisywać nie mogę tu - połączone wreszcie z entuzyazmem pani R. nad dziełem Pańskiem i rysunkami p. S. zachęciło mnie i zdecydowało do tej pracy.

Przedwczoraj pani Craigie obiecała mi do naszej edycyi Przedmowę! Już to samo zdaje się zabezpieczać sukces książki. Wyjdzie w jesieni, w 1.000 egz., ale format jeszcze nie zadecydowany. Pan R. opłaca wszystkie koszta nakładu I-ej edycyi - za którą spodziewamy się wiele innych, bo chcemy, by książka była i w cenie przystępną „masom" zarazem. Za tydzień, dwa, znów doniosę Panu o postępie tego przedsięwzięcia.

Szczerze Panu obowiązany i oddany sługa Edm. S. Naganowski

Florencja d. 5 Grudnia 1901.

Szanowny Panie
Redaktorze!

Nawet przeprosić Pana nie mogę za to, że tak długo milczałem, nie odpowiadając na Jego list, zawierający tyle dla mnie niespodziewanych [illegible]. Przyznam się, że każda zapowiedź mówienia ze Szanownym Dyrektorem Sceny ludowej wydała mi się naprawdę zastosowaniem charakterowym, niebawem mającego pojawić się rozporządzenia nie tak [illegible] natury; dziś jednak, kiedy się już dowiaduję o wszystkim, jakie Panu przy poznaniu zgotowano, pozosta-

je mi tylko wyrazić ubolewanie, że tak pożyteczna instytucja traci jedynego jakiego mogła mieć kierownika. Nie chciałbym być złym prorokiem, ale obawiam się, że ten krok Pański będzie początkiem końca dla teatru ludowego.

O sobie było tylko Sz. Redaktorowi powiedzieć mogę, że objeżdżam w podróżach włoskich, jak zeszłej wiosny: Wenecja, Padwa, Ferrara, Ravenna, Rimini, San Marino i Florencja — oto etapy dotychczasowej mojej podróży. Za parę dni wybieram się też w podróż po północnych miastach: Bolonia, Modena, Reggio, Parma, Mantua, Werona, Garda (tędy chciałbym być w Rivie u Węgierskiej), Medyolan, Genua, Piza i zadam

Może Sz. Redaktor nie ma jakie zlecenia — albo sprawunki?

Florencja. Proszę się nie śmiać ze mnie, lecz podróżuję trzeci po średniowiecznym: bez kapeli, z których tylko sobol [?] ... za to słońca z papierosami z dnia na dzień ... posuwie. Oto np. na intencję zbawienia nieskazitelnie mojem zdaniem pospolicie przez Dantego Francesca z Rimini odbyłem pierwszą podróż z Raweny do owego miasta, w którym rozpoczął z niej i Paola pałki urządził. Przykro mi bardzo, że Pani zaimponować nie mogę opowiadaniem swojem o cudach włoskich, bo mi to mówiano, że Pani co rok Włochy odwiedza — powiem tylko to, że we Florencji dnie spędzam w galeryach, wieczory zaś w teatrze: wyszperałem tu znaną Pani z Warszawy Andrea Maggi, który zagrał co wieczór Banco i ...

Szczęść ... Pani ... tylko o dramie ... w pierwszych pisanek powtarzaj ... bez ... ostatnie

kawa. Doprawdy doczekałem po [illegible],
że wpadłem w tej korespondencji... ale nic
w tem dziwnego — proszę jak teraz piszę
do redaktora, któremu może złudzę
się na co moje przekłady z niemieckich
i włoskich poetów oraz Listy z Podróży
(Zostawcie o Kawiunie tak mało u nas znany
niejedna rzecz ciekawa da aby się powiedzieć!)
Adorujże Jarosławskie Wenus w całej
przekładanej [illegible] w Afryce, wy-
dać się poprosi muszę na wspaniałe
Wenus warszawskich — przedewszystkiem [illegible]
chyba przed panem, - ona z Teatru Ludowego
wiele chyba straci na tem, że poważnie wyda-
rowało piękny dokument na pisto Za-
mienił! Ale to to ja szczam... wszak prawda?
A przed chwilą ab 690. Lecha Si. [illegible]
proszę zapewnienie najwyższego szacunku i [illegible]
z szczerością, z którymi [illegible]
Władysław [illegible]

[illegible] Pomnijcie. [illegible]: Pierwsze [illegible] reklamę. Wraże wyjazdu
[illegible] za [illegible].

~~98~~
102

Mój dobry Panie
Maryanie,
Bardzo, bardzo Pana
proszę, niech Pan
będzie dobry po swojemu
i zaopatrzy panią Morżkowską, moję dawną

koleżankę redakcyjną w egzemplarz „Jaselek".
Są już zupełnie wyczerpane, a kółko amatorów
pragnie koniecznie zagrać je w Zwoleniu.
A teraz drugi interes, za jedną drogą —
dr Felicya Nossig pisała do mnie z prośbą
o poparcie jej kandydatury na współpracow-
niczkę „Bluszczu" — więc popieram ją
szczerze, bo artykuły jej, które czytam
w pismach galicyjskich są naprawdę
bardzo dobre. —
To już wszystko — na zakończenie
serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni
Br. Neufeldówna
5/I 1903 r.

REDAKCYA
„ZIARNA"
WARSZAWA,
47. Nowy-Świat 47

Szanowny Panie Redaktorze

Z polecenia p. Święcickiego przesyłam Szanownemu Panu VI tom Literatury Powszechnej i nadmieniam przytem, że stale przesyłać będę Szano. Panu Bibliotekę.
Przy okazyi jeszcze raz serdecznie dziękuję za łaskawą a niezasłużoną wzmiankę o Ziarnie
oby Bóg dał Szanownemu Redaktorowi jak najlepsze zdrowie za życzliwość, jakiej stale odbieramy.

Z głębokim szacunkiem

Konrad [illegible]

13/1 903.

Szanowny Panie!

Krótko miałem przyjemność korzystać z Pańskiego miłego i zaszczytnego towarzystwa będąc w Warszawie, może jednak nazwisko moje obiło się kiedy o ucho Pańskie a może sobie Pan mnie przypomni, wyznaczony kamieniem o pięć lat wstecz — spędziliśmy razem parę wesołych chwil w hotelu brylowskim, wśród grona z którem już później nie spotkałem się.
Oprócz mnie z Panem osobiście — miałem przyjemność z Jego utworami literackimi się zapoznać, w szczególności zaś z Poezjami. Ba nawet z romansu Tego powstało trochę

drobiazgu różnego. Ten drobiazg
zdanie niewola mię do tego, aby
Pana zaniepokajać moim listem
i odbiorem przesyłki.
Oto prezentuję Panu: Trzy piosnki.
które pozwoliłem sobie umieścić pod
ogólnym tytułem wziętym z poezyi
Pańskich. „Dziewczę i burza", może
to niedyskretnie pisać po Gallu
a może i być odważnie?.. Ale czy
nie naśpiewaliście się już dość
tamtej? — Śpiewajcie trochę moją.
Jest w niej trochę zapału i sentymentu
— druga płaczliwa — trzecia
śmieje się. Poświęcone pannie
Zofii, która takie rzeczy nadzwyczajnie
śpiewa. U nas już

107

piosnki te szkodzą na estradę — tłumaczone są również na język niemiecki (owszem dziś: drugie i trzecia) — proszę Szanownego Autora o łaskawe pozwolenie...
Przesyłam Panu egzemplarz z prośbą o przyjęcie go wraz z wyrazami
głębokiego poważania
sługa
Stanisław Niewiadomski

Lwów Ul. Szopena 7.

2/3 1892

DYREKTOR

TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO

W WARSZAWIE.

dnia 7 Kwietnia 1899

Szanowny Redaktorze!

Czekałem w Środę – napróżno!

Periculum in mora! – Jeżeli Słówko wstępne nie będzie gotowe do Środy, jesteśmy pogrążeni!

Możeby Pan mógł dzisiaj 7-8 w zajrzeć do kancelaryi.

lunga.
tremolando.
Będę tam!....

Rękę ściska

Sługa oddany

Z. Noskowski

DYREKTOR
TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO
W WARSZAWIE.

dnia 12/4 1899 środa

Szanowny i Przezacny
Panie i Redaktorze
Mości Dobrodzieju!

Wobec wymagań cenzury zmuszony jestem nadużyć dobroci Pańskiej i gwałtownie prosić o słowo wstępne.

Oczekując rychłej odpowiedzi
ściskam dłoń Pańską
szczery sługa

Z. Noskowski

Paryż 7 rue Vitrac

1. II. 97.

Szanowna Redakcyo

Upraszam uprzejmie o łaskawe zakomunikowanie rękopisu mego („Studya dramatyczne") p. Kazim. Zalewskiemu do redakcyi „Wieku" 61 Nowy Świat 61. Proszę też o łaskawe dołączenie przesłania. Dziękując z góry, łączę wyrazy szacunku i poważania

W. Mossy



CARTE POSTALE

PARIS
FL. POSSOZ

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.



Do redakcji

"Tygodnika Ilustrowanego"

Varsovie

Krakowskie Przedmieście 17

Russie, Pologne,

634

5̶2̶4̶ 112

Dr. ALFRED NOSSIG
BERLIN-HALENSEE
RINGBAHNSTR. 125

8. III 1909

Szanowny Panie Dyrektorze,

Z polecenia p. Stefana Krzywoszewskiego, który zakomunikował mi o pertraktacyach swych z P. Panem co do wystawienia sztuk moich, przesyłam równocześnie z listem niniejszym akt 2. i 3. „Arcy-barwika". Być może że sztuka ta jako całość bardziej odpowie zamiarom P. Pana, aniżeli zestawienie jednoaktówek.

Łączę wyrazy szacunku i poważania
z uprzejmym ukłonem

A. Nossig

Szanowny Panie! Poinformowano mnie
że Szanowny Pan objął dyrekcję Filharmonii i
Teatru. Co zatem słychać z moim Rejem.
Jeżeli miałby być zbyt oszczędnie i pobieżnie
wystawiony to padnie po 2 spektaklach ku
mojej hańbie i dyrekcji szkodzie. Dlatego mo=
żebym w razie tendencji oszczędnego wystawie
nia, mógł w inny sposób te 150 albo zaliczki
oddać. Proszę Szanownego Pana o łaskawe
poinformowanie mnie choć krótkim
listem. Z szacunkiem A Nowaczyński
Szczawnica, Dom pod Batorym.

Absender:
Expéditeur:

Weltpostverein (Union postale universelle).

Korrespondenz-Karte.

(Carte postale.)

(Administration d' Autriche).

10 KAIS. KOEN. OESTERR. POST 10 HELLER 10

SZCZAWNICA 17 II 06

An Wielmożny Pan

Maryan Gawalewicz

in Warszawie.

Gmach Filharmonii

ul. Moniuszki